



TADEUSZ ULEWICZ

ŚW. STANISŁAW ZE SZCZEPANOWA W KULTURZE UMYSŁOWO-LITERACKIEJ DAWNEJ POLSKI *

Wypowiedź moją, czy raczej praktycznie ogólne tu uwagi „rozeznawcze” nad zagadnieniem tak obszernym jak temat doraźnie podejmowany (co tu dużo mówić: św. Stanisław w kulturze umysłowo-literackiej dawnej Polski to materiał na książkę, nie na referat!) — chciałbym rozpocząć od drobnego najpierw wyjaśnienia oraz od jednego, stanowczo jednak istotnego zastrzeżenia rzeczowego. Wyjaśnienie wstępne jest proste: uwagi niniejsze wchodzi mianowicie od razu „in medias res”, bez zbędnych w tym wypadku odwoływań się konwencjonalnych do nadchodzącej (w 1979) rocznicy 900-lecia, i do samego Gospodarza-organizatora niniejszej Sesji czy wreszcie do audytorium, ponieważ zagadnienie jest takiej rangi oraz trwałości historycznej, że przeżyje nas ono niewątpliwie (pomimo takich czy innych „falowań”), zachowując również w przyszłości podobnie żywą wartość i znaczenie kulturotwórcze, co w przeszłości. Zastrzeżenie się zaś merytoryczne polega głównie na tym, iż mówiący te słowa jest z konieczności w warunkach badawczo trochę niezręcznych, gdyż pod względem rzeczowo-materiałowym stosunkowo niewiele może tu od siebie przynosić faktów na prawdę nowych, w rozumieniu rzeczy nieznanych lub naukowo w jakimś sensie odkrywczych. Przynależna bowiem tutaj, chociażby nawet tylko pośrednio, tzw. literatura przedmiotu jest wręcz ogromna (wystarczy przejrzeć jej zestawienia np. w tomie drugim encyklopedycznej *Hagiografii polskiej* z 1972, czy w arcybogatym źródłoznawczo tomie londyńskim ks. S. Belcha sprzed niespełna roku), a niewątpliwie bardziej przecież polonistycznie przydatne są dla tych zagadnień „tradycyjne” wyliczenia bibliograficzne zwłaszcza Estreichera, z kolei znowuż Korbuta czy *Nowego Korbuta*, tak samo jak w tomie drugim syntetycznej *Księgi 1000-lecia*

* Poniższy artykuł jest poszerzonym tekstem odczytu wygłoszonego podczas sesji naukowej w dniu 29 maja 1978 r., zwołanej przez J. Em. Ks. Kard. Karola Wojtyłę w Krakowie, w ramach przygotowań do obchodów 900-nej rocznicy męczeństwa św. Stanisława.

katolicyzmu w Polsce (Lublin 1969), nie mówiąc już o ubocznych nieraz rejestracjach odmiennych, o własnych katalogach rzeczowych bibliotek (np. Biblioteki Jagiellońskiej), o rozmaitych skorowidzach itd., itd.

Z tym wszystkim jednak stwierdzić trzeba równocześnie, że nie tylko pewne, nader zresztą istotne zjawiska ogólnokulturalne, jak również i sam tzw. wątek literacki, mianowicie postać św. Stanisława w poezji i literaturze polskiej, ciągle jeszcze opracowane szczegółowo nie są (choć mamy np. dawne ujęcie „całościowe” A. E. Ballyckiego: *Bolesław Smiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej*, Kraków 1905, i parę cennych też drobiazgów późniejszych), a w ostatnich mniej więcej dwóch pokoleniach dziwnie są one czasem nawet jak gdyby usuwane z pola widzenia czy niedostrzegane. Nie bez wyjątków oczywiście, wśród których wybija się m. in. pograniczne tu studium ks. W. Schenka *Kult liturgiczny św. Stanisława biskupa na Śląsku w świetle średniowiecznych rękopisów liturgicznych* (Lublin 1959) oraz K. Staweckiej *Religijna poezja łacińska XVI wieku w Polsce* (Lublin 1964), a także przygarść ważkich niekiedy przyczynów (zwłaszcza więc Plezi, Schenka, Starnawskiego, Staweckiej i in.) — obok narastających ciągle nawiązań encyklopedycznych, okolicznościowych itd. Natomiast — rzecz zaskazująca — nie „chwytają” naszego zagadnienia tak podstawowe skądinąd opracowania ogólne, jak popularna zresztą książeczka o *Epice polskiej* (Kraków 1939) uczulonego nb. na te sprawy S. Windakiewicza¹, gdzie dano przegląd skrótowy wątków literackich od doby podaniowej, poprzez Grunwald, Warnę, Chocim, Częstochowę, Wiedeń itd., aż po Napoleona i legiony Piłsudskiego; jak, dalej, W. Hahna *Bibliografia bibliografij polskich* (wyd. II, Wrocław 1956) oraz L. Grajewskiego *Bibliografia ilustracyj w czasopismach polskich XIX i pocz. XX w.*, czyli po r. 1918 (wyd. II, Warszawa 1972); i podczas, gdy z kolei *Słownik starożytności słowiańskich* zacieśnia się tu mechanicznie do zewnętrznych tylko danych historycznych (z całkowitym pominięciem zasadniczych niebawem spraw kulturalnych) — wszystko zatem dzieła bynajmniej nie podejrzane o ułatwianie sobie zadania ani tym bardziej o tendencyjność.

Równocześnie zaś zauważyć się musi od razu, że czołowi w Polsce badacze dziejów kultury, głównie syntetycy-komparatyści, z całym naciskiem uwydatniali zawsze podstawowe — co krok! — znaczenie kulturotwórcze oraz ogromną rolę historycznoideową św. Sta-

¹ Dowodem świetna, że stanowiska właśnie tradycji historyczno-kulturalnych zabytku ujęta monografia Windakiewiczowa *Dziejów Wawelu* (Kraków 1925), gdzie wątek literacki św. Stanisława uzyskał zwięzłą charakterystykę ogólną w rozdz. 2. książki, omawiającym wydarzenia wieków XI—XII i ich dziedzictwo (zob. tamże, s. 18—20).

niśława w rozwoju zwłaszcza duchownym polszczyzny, tak w zakresie zagadnień ideowo-politycznych (m. in. więc dla sprawy rozwoju świadomości narodowej), jak również i dla wczesnych u nas tradycji językowych czy piśmienniczych. Rozliczne studia mediewistyczne nie podejrzanego przecież o „klerykalizm” Aleksandra Brücknera, z trzynomową *Literaturą religijną w Polsce średniowiecznej* (nie może się doprosić o wznowienie!) oraz z jego pomnikowymi *Dziejami kultury polskiej* (szczególnie tu ważny ich tom pierwszy) — rozeznają w tym najlepiej. Powszecznie zaś wiadomy fakt, iż kult własnych względnie „przyswajanych” sobie lub w jakiś sposób pozyskiwanych świętych (np. przez ściągnięcie ich relikwii) „państwowych” czy narodowych, jak san Marco w Wenecji, św. Ludwik w Francji, św. Wacław w Czechach, św. Stefan na Węgrzech, św. Tomasz Becket w Anglii, św. Jakub w Compostelli, a św. Wojciech w Gnieźnie (skąd też niedarmo uwożono jego relikwie do Praги, przy najeździe Brzetysława I w r. 1039) — umożliwiał od dawna badaczom interpretowanie m. in. również i zabytków sztuki, osadzanych w ten sposób logicznie w otoczu pojęciowym czasów. Konkretnie zatem postać św. Stanisława na portalu kamiennym lub fasadzie kościołów gotyckich na Śląsku czy w Krakowie (Katedra wawelska) to, mówiąc po dzisiejszemu, sztandar białoczerwony z tamtych wieków, jakżeż odległych od symboliki „bezosobowej” tzw. barw narodowych: dwu- lub trójkolorowych, które się upowszechniły dopiero w wyniku zdobyczy ideowo-politycznych wielkiej rewolucji francuskiej. Przystępując wszelako do wskazanych w nagłówku zagadnień szczegółowych, wyjdźmy od zasadniczych dla polonisty s p r a w j ę z y k o w y c h.

I

Samo, najpierw, imię św. Stanisława przejrzyste i znaczeniowo zaszczytne, podobne jak imiona władców: Bolesława oraz, rekonstruowanego później, Mieczysława (dziwi, że tegoż właśnie rysu dodatkowego poskąpił nam znakomity *Słownik starożytności słowiańskich*, V 378), oznaczające bowiem tyle co „stań się sławnym”, albo ten, który „ma się stać sławnym”², byłoby zapewne — śladem wielu innych — zeszło do roli imion podrzędnych, ponieważ nie utrwałała go np. panująca dynastia Piastów. O ile zresztą wiadomo, nie potrafimy go już obec-

² Zob. zwłaszcza: W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1925 (Rozprawy Wydz. Filol. PAU, t. 62 nr 3), s. 26; S. Urbańczyk, *Stanisław*, [w:] *Słowniku starożytności słowiańskich*, t. 5 (1975) s. 378. — Dodajmy, że znaczenie językowe imienia rozumiano w Polsce jeszcze w XVII i XVIII w., jak dowodzą m. in. stwierdzenia P. Skargi i St. Konarskiego.

nie (z braku dokumentacji przedpiśmiennej) uchwycić źródłowo poprzez nazewnictwo wcześniejsze niż czasy naszego Biskupa, jako że nawet jeszcze i dla doby późniejszej (całego mianowicie w. XII) posiadamy zupełnie tu znikomą ilość źródeł językowo ważnych, co się zaznaczyło m.in. w zasobie materiałowym *Słownika staropolskiego* oraz *Słownika staropolskich nazw osobowych*. Natomiast jest rzeczą jasną, iż sama popularność imienia (mającego oczywiście charakter ogólnosłowiański)³ wiąże się dopiero z kultem św. Stanisława, odbijającym się od razu przede wszystkim w dziedzinie imion osobowych, ale niebawem także i co do nazw miejscowych, odmiennych.

Uderza przy tym niezmiernie, i to w każdej kategorii naszych zestawień, bogactwo wariantów językowych tego imienia w staropolszczyźnie. Przecież od samej tylko postaci skróconej czy uproszczonej: *Stach* zestawiono słownikowo⁴ bez mała 50 rozmaitych wersji pochodnych (jak więc *Stacha*, *Stacho*, *Stachan*, *Stachej*, *Stachnię*, *Stachnik*, *Stachno*, *Stachna*, *Stachura*, *Stachyra*, *Stachoń*, *Stachosz*, *Stachewic*, *Stachowic*, *Stachowiec* i in.), a od postaci zasadniczej: *Stanisław* zapewne gdzieś między 40 a 60 (np. *Stanisława*, *Stanisławek*, *Stanisławiec*, *Stanisławowic*, *Stanisz*, *Staniszewic* i *Staniszowic*, *Staniszowa*, *Staniusz*, *Stanka*, *Stanek*, *Stanko*, *Stankewic*, *Stankowic*, *Stańków* i *Stanków*, *Stano*, *Stanoch*⁵, *Stanosz*, *Stanoszek*, *Stanusz*, *Stańczek*, *Stańczuk*, *Stańczyk* itd.) głównie wprost, choć też i pośrednio przez nazwy miejscowe (*Stanisławski*, *Staniszewski*, *Stanowski* i in.) — których szczegółowo nie rozliczamy, gdyż w wypadku tym przymierzało się zarazem i potomstwo zaginionego z kolei całkowicie *Stanimira*⁶, niełatwe po wiekach do odpowiedzialnego tu wydzielenia. Natomiast stanowczo wspomnieć nam jeszcze trzeba pochodne od zdrobniałego *Staszka*: w ilości jakichś znów blisko 30 form (a zatem *Staszko*, *Staśko*, *Staszel*, *Staszekwicz*, *Staszic* i *Staszyc* itd. — co wszystko razem jest w tej dziedzinie zjawiskiem skali najwyższej. Zwłaszcza, że większość ogromna tychże postaci utrzymuje się ciągle w kształcie żywym, jak dowodzą mianowicie obecne choćby nazwiska. Dla porównania przejrzano tu więc np. kilka skrzynek w katalogu autorskim Biblioteki Jagiellońskiej,

³ Przypominamy, że np. w postaci żeńskiej znamy imię Stanisławy również z Czech (już w latach 1203—1229!) oraz z serbochorwacczyny. — Zob. M. Karplukówna, *Słowiańskie imiona kobiece*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 13.

⁴ *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego, t. 5, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977—1978, passim.

⁵ Ten jest już nawet pośród imion wymienionych w *Bulli gnieźnieńskiej* z r. 1136.

⁶ W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe jw.*, s. 26; S. Urbanczyk, *Stanisław*, jw., s. 378; *Słownik staropolskich imion osobowych*, jw., s. 178. — Zob. też M. Karplukówna, *Polskie imiona słowiańskie*, Kraków 1973, s. 21.

wypisując z nich znowuż ok. 70 nazwisk polskich i obcych (w znaczeniu: zczudziemczałych). I nie wdając się w ich zestawienia polskie (jako zupełnie oczywiste), w kategorii nazwisk zczudziemczałych zauważono zwłaszcza niemieckie: Stenzel, Stanke, Staesche, czeskie Staňek i Stašek, słowackie: Stano i Stanislav, litewsko-polskie: Staniszkis, ruskie Stasiw, Stasiulewycz, Stasow, wreszcie — jakby się chciało domyślać — nawet jeszcze i serbskie Stanković oraz bułgarskie: Staniszew, lecz przede wszystkim angielskie Stanley czy żeńskie Stacy, Stella (przy zamerykanizowanych osobach pochodzenia polskiego). Wydaje się że lista ostatnia mogłaby przekroczyć łącznie bodajże setkę, gdyby uwzględnić m. in. wykazy urzędowe nazwisk, takie jak *Spisy telefonów* oraz rejestracje wojskowe czy podatkowe, nie mówiąc już o pacjentach szpitalnych albo o braciach naszych „pensjonariuszach” Izby Wytrzeźwień (którzy tak samo przecież posiadają duszę nieśmiertelną).

Szczęśliwie się składa, iż możemy się tym zagadnieniom przyjrzeć również i w przekroju historycznym kilku wieków, jednocześnie zaś od razu statystycznie, dzięki książce J. St. Bystronia: *Księga imion w Polsce używanych* (Warszawa 1938). Badacz ten bowiem, przypominawszy słynne ongiś tomiszczce ks. Floriana Jaroszewicza *Matka świętych Polska* (Kraków 1767) i stwierdziwszy, że „kult świętego rozrastał się szybko i objął wszystkie ziemie polskie”, choć głównie Małopolskę, oraz „że częste były pielgrzymki do grobu świętego i do uzdrawiającej sadzawki jego imienia na Skalce”, a dalej, że „popularność imienia podtrzymuje jeszcze św. Stanisław Kostka, zmarły w [...] 1568, kanonizowany w r. 1726, patron młodzieży, którego kult [...] rozpowszechniał się szeroko [...], przechodząc nawet do Ameryki łacińskiej”⁷ — pokusił się, na podstawie szczególnie tu bogatych materiałów źródłowych, o roztasowanie naszych imion chronologiczno-statystyczne.

Nader ciekawe to zestawy. Wynika z nich mianowicie, że np. w aktach krakowskich z lat 1390—1416 (skąd wypisano ok. 1900 imion męskich) na Stanisława przypadło 131 nosicieli (tzn. 7⁰/o), co ich umieściło na miejscu czwartym, czyli po Mikołajach, Janach i Piotrach⁸. Z kolei, według spisu posiadaczy ziemskich województwa sandomierskiego w r. 1508, oczywiście wyłącznie szlachty, gdzie uzyskano „serię 787 imion” męskich, było Stanisławów 110 (tj. 14⁰/o), co ich osadziło na trzecim miejscu, po Janach i Mikołajach⁹. A choć częstotliwość owa czasem się nieco zmniejsza, to znów w zestawie nazwisk województwa rawskiego (ziemian oraz

⁷ J. St. Bystron, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa 1938, na s. 319 (w cytacie poprawiamy błędnie podaną datę kanonizacji).

⁸ Tamże, s. 71 i 319.

⁹ Tamże, s. 72 i 319.

drobnej szlachty) z r. 1579 na 1086 mężczyzn widniało 146 Stanisławów (13^o/o, miejsce drugie po Janie); tak samo pośród ziemian małopolskich (z województw krakowskiego, sandomierskiego i z ziemi łukowskiej) ok. r. 1580 na 2078 imion męskich przypadło na Stanisława 301 (czyli 14^o/o, miejsce drugie po Janie); wreszcie zaś, nieomal w sto lat później, z ziemian lubelskich w r. 1676 na 705 panów-braci znalazło się Stanisławów 81 (tj. 12^o/o), ciągle na drugim miejscu po Janie. Znamienne, że ta właśnie kwalifikacja czołowa, przeważnie bowiem na miejscu drugim, czasem też jednak i na trzecim, czwartym, aż do szóstego — utrzymywała się przez cały wiek XVII, XVIII, a także i XIX, osiągając swój sukces najwyższy u progu nowej Rzeczypospolitej, kiedy w wielotysięcznym *Spisie oficerów służących czynnie w dniu 1.VI.1921 r.* (wyd. Ministerstwo Spraw Wojskowych, z datą: Warszawa, dnia 24 września 1921)¹⁰ imię Stanisława znalazło się stanowczo na miejscu pierwszym, wykazując się aż 763 przedstawicielami (czyli 7,7^o/o), przed Janami (657, tzn. 6^o/o i miejsce drugie), Józefami (622), Władysławami (461, tj. 4^o/o), Kazimierzami (362, tj. 3^o/o), Tadeuszami (352) itd. Jeszcze jeden to, a jakżeż wymowny dowód samowiedzy narodowej oraz patriotyzmu obu pokoleń doby popowstaniowej, więc starszego (tego po r. 1863) i młodszego, rodzącego się na przełomie wieku XIX i XX, z których krwi wyrastała wówczas druga Rzeczpospolita Polska. Z żalem natomiast przychodzi nam tu zarazem stwierdzić, że z kolei pośród młodzieży dzisiejszej (schodząc w niej od dwudziestolatków aż po oseski!) imię Stanisława należy wyraźnie do rzadkich, podobnie zresztą jak tradycyjnych dotąd na ogół imion „polskich” i słowiańskich. Przejaw to pośredni swobodnego nagle kompleksu niższości, jaki się dość nieoczekiwanie rozwinął jednak w wyniku drugiej wojny światowej, a ostatnio znów mody zaróżliwej na rzekomą nowoczesność i ... drażniącego nieraz podskakiewiczowstwa wobec obcych.

Wreszcie zaś także ościenna dziedzina onomastyki topograficznej, czyli nazewnictwa miejscowego w Polsce przyciągnąć musi uwagę badacza-kulturoznawcy, jako niemniej urozmaiconą i bogatą. Zwłaszcza, że uderza w niej zbieżność chronologiczna ze zjawiskiem ogólnym, wskazanym już powyżej. Chodzi mianowicie o to, że przy rzadkich nazwach bardzo starych, jak np. Staniątki (z klasztorem benedyktynek od r. 1214), panują w niej stanowczo nazwy z czasów dopiero po kanonizacji św. Stanisława (w Asyżu przez pap. Innocentego IV

¹⁰ Tamże, s. 89—90 i 320 (obliczenia własne Bystronia). Dodać wypada, że zdajemy sobie sprawę z koniecznych w danym wypadku uproszczeń polegających na liczeniu razem wszystkich Stanisławów (więc i od św. Stanisława Kostki), co jednak jest z pewnością mniejszym „błędem” niż przy idących po nim kolejno Janach (nierównie bardziej „rozbitych”), albo np. Józefach (też różni, i to obojga wyznań!).

w 1253, którą nb. od razu też zapisywali kronikarze włoscy), pojawiające się przy tym często w tej samej albo zbliżonej postaci w najrozmaitszych stronach dawnej Rzeczypospolitej. Praktycznie zatem spośród łącznie ok. 250 (!) nazw miejscowych pochodzących od imienia Stanisław, głównie oczywiście patronimiców oraz dzierzawczych, jakie uchwycił monumentalny a podstawowy dla tych spraw *Słownik geograficzny*¹¹, najbardziej jest znany i najczęściej się powtarza Stanisławów (oprócz bowiem założonego przez Potockich miasta z czasem wojewódzkiego, i nie mówiąc już o miasteczku na Mazowszu, znamy blisko 80 przykładów dalszych!), następnie kolejno Stanisławowo (17), Stanisławczyk (coś 15 nazw), Stanisławówka (ok. 10), Stanisławice (7), Stańki (7), Stanisławka i Stankiewiczze po sześć, Stańków i Stachów po pięć, potem Staniewiczze, Staniewo, Stanisławie, Stanisławki, Staniszkówka, Stankiszki i Stanowice po cztery, z kolei Stachowszczyzna, Staniszewo, Staniuny, Stańkowa i Stańkowo po trzy, dalej zaś kilka nazw po dwa razy i jeszcze ponad 30 nazw występujących pojedynczo. Wszystko, rzecz jasna, polskie nazwy miejscowe, choć trafiła się m. in. i małoruska Stanisliwka, a ponadto raz jeden i nazwa czysto topograficzna (wzgórza w Myślenickiem) Stańkówka.

Zdając sobie zarazem sprawę, że kategoria to nazw jedynie pośrednio tu dla nas ważnych (nie wprost od osoby biskupa, lecz raczej od jego imienników), jako pochodny więc przejaw tradycji Stanisławowskiej w Polsce — zamknijemy tę część naszych rozważań dodatkową jeszcze wskazówką przysłowioznawczą, tak samo w danym wypadku nieobojętną. Chodzi bowiem także i o to, że trudno nam mimochodem nie zauważyć wcale pokaźnego jednak zestawu przysłów o św. Stanisławie¹², i to nie tylko pospolitych ongiś przysłów kalendarzowo-rolniczych (np. „na świętego Stanisława w domu pustki, w polu sława”, „na świętego Stanisława żytko, kieby ława” itd.), lecz, co ważniejsze, z wycajowo-rodzinnych, na oznaczenie faktu, że w rodzinie być zawsze musiał jakiś Stanisław, bo gdy jeden odszedł czy umarł, to drugi się rodził („Stanisław z izby, Stanisław do izby” oraz jego obecny wariant w Kielecczyźnie: „Stachu do domu, Stachu z domu”). A choć liczba owych przysłów jest tu nieporównanie mniejsza (ok. 15, plus warianty) niż zwłaszcza przy św. Janie — mającym szczególnie mocne oparcie w Kościele (dzięki wielkim śś. Janom: Chrzycielowi, Ewangelicie, Złotoustemu i in.) i „przyswajającym” sobie nawet ... sobótkę (rzekomo świętojańską) — a niższa jest również od przysłów związanych np. z imionami śś. Piotra (ponad 30), Jakuba, Józefa, Marcina (ponad 40),

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [...], t. 11 (Warszawa 1890) s. 171 nn. i 183 nn.

¹² *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyszanowskiego, t. 3, Warszawa 1972, s. 304 n.

Marka, Tomasza czy Wojciecha (25), to praktycznie dorównuje ona w Polsce ilościowo przysłowiom o św. Pawle i o św. Franciszku oraz o św. Kazimierzu, przewyższając stanowczo innych, tak nawet popularnych, jak św. Antoniego (ok. 17), św. Floriana (7) itd. Zwłaszcza, że doliczyć by do nich należało i pochodne też przysłowia z Piotrowinem („wskrzesić Piotrowina”, „wygląda jak Piotrowin” itd.), w istocie rzeczy Stanisławowskie.

Tyle, jeśli idzie o znaczenie imienia (a więc pośrednio i postaci) św. Stanisława w polskiej kulturze językowej, nawarstwiającej się historycznie od czasów najdawniejszych, choć omawiane głównie poprzez zjawiska na ogół jeszcze żywe. Faktów widocznych skądinąd tak samo i w folklorze, i to zarówno w nie istniejącym już dziś folklorze szlacheckim (np. w rodach Jastrzębców, Strzemińczyków i Szreniawitów uważano, że ponieważ uczestniczyły one w zabójstwie, „za karę zawsze ktoś z członków rodziny zapada na chorobę umysłową”)¹³, jak też w zanikającym folklorze wieśniaczym, chłopskim, gdyż w Krakowskim zwłaszcza roiło się w XIX i w początkach XX w. od podań, legend czy opowiadań o św. Stanisławie, wysłuchiwanym przez ludoznawców m. in. w Szczepanowie, Piotrowinie, Świątnikach, Brzeźnicy, w Skawinie (poczuwającej się nawet „do klątwy rzuconej na nią przez świętego”)¹⁴, Rudawie i w samym również Krakowie. Nie wglądając w te rzeczy bliżej¹⁵, jako że zapisów co do tego dawniejszych niż romantyzm prawie że nie posiadamy (a szkoda, bo doszłoby się i tu do staropolszczyzny!), przechodzimy z kolei do zagadnień historycznoliterackich, czyli do materiału piśmienniczego.

II

Mówić tu więc zaczynamy praktycznie o piśmiennictwie (nie zaś po dzisiejszemu o literaturze), gdyż pojęcie owo, jako nie obciążone anachronizmami i jednoznaczne lepiej nam „przystaje” do umysłowości oraz do kształtu autentycznego kultury, z jakim mamy do czynienia

¹³ E. Stankiewicz (=es), *Stanisław ze Szczepanowa*, [w:] *Słownik folkloru polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 388 (z powołaniem się na L. Siemieńskiego: *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845, s. 16). — Zob. też J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólestwa*, Kraków 1906, s. 143 i 152.

¹⁴ E. Stankiewicz, *Stanisław ze Szczepanowa*, jw., s. 389; także S. Udziela, *Legenda o św. Stanisławie Szczepanowskim*, „Kurier Literacko-Naukowy” nr 19, Kraków 10 maja 1926. — Za cenne wskazówki dalsze z tej dziedziny (wychodzące nawet poza zakres niniejszego ujęcia) dziękuję uprzejmie p. doc. Helenie Kapeli z Warszawy.

¹⁵ Wskazówki bibliograficzne głównie w *Słowniku folkloru polskiego*, jw., s. 389.

nia w wiekach średnich. Wiadomo, że słowo czytane miało wówczas nierównie większą trwałość i powagę niż w świecie obecnym — kto czytał (i pisał!), ten był już poniekąd „uczony” — a także, że odczytywane lub przekazywane dalej z ambony czy z katedry, albo np. śpiewane w postaci pieśni kościelnych, wzbudzało wręcz odruchowo zaufanie, zwłaszcza że... mało kto mógł być sobie do niego wypracować dostęp bezpośredni. Dlatego doceniając w pełni zjawisko wczesnych, tak ciekawie niebawem zróżnicowanych przekazów kronikarskich o sprawie zabójstwa św. Stanisława (rozbieżność stanowisk Galla i Kadłubka), postaramy się — nie wchodząc zasadniczo w dociekania historyczne — ukazywać przede wszystkim utwory czy pogłosy piśmiennicze o charakterze bardziej niezależnym lub spontanicznym, nie zaś po trosze „koniecznościowym”, jak było mianowicie z (bezcennym skądinąd) *Chronicon* tzw. Anonima Galla, pisany bodaj „na zamówienie” czynników politycznych jako kronika dynastyczna (typu „gesta”) Piastów¹⁶ i powstającym pod opieką kanclerza Michała z roku Awdańców, ongiś zresztą stronników króla Bolesława Śmiałego.

Nie wdając się zatem doraźnie w dzieło Anonima, który — pomimo wszystko! — starał się jednak raczej nie ujawniać poglądów osobistych („longum existit enarrare, sed hoc dicere licet [...] Neque enim [...] episcopum [...], neque regem [...]” itd.); ani nawet w ważniejszego dla interesującej nas problematyki wątku oraz legendy literackiej o św. Stanisławie mistrza Wincentego „Kadłubka”, następcę i wielbiiciela czynów wielkiego biskupa-poprzednika, na którego sławę historyczną przyszło mu później oddziaływać przez kilka wieków (wzruszająca relacja w rozdz. 20. księgi II jego *Kroniki*), m. in. za pośrednictwem szkoły; ani, tym bardziej, w urzędowe poniekąd, gdyż przedkanonizacyjne pisma czy życiorysy (tzw. *Vita minor* oraz *Miracula s. Stanisłai* i in.)¹⁷, lub w echa tych spraw w kronikarstwie obcym (Adam de Salimbene) — wychodzimy w danym wypadku od poezji. I to nie, jak zwyczajnie, od poezji łacińskiej, aczkolwiek podstawowej i bardzo ważnej dzięki zarówno pieśniowym sekwencjom kościelno-liturgicznym o św. Stanisławie, powstającym u nas niewątpliwie w drugiej już połowie XIII stulecia (najstarsze pióra bodaj Wincentego z Kielc¹⁸, znane

¹⁶ Zob. szczególnie tu docieklive badania komparatystyczne Plezi, głównego dzisiaj znawcy tych zagadnień.

¹⁷ Znakomicie wydał je razem W. Kętrzyński, w *Monumenta Poloniae Historica* t. 4 (Lwów 1884), s. 238—500. — Zob. też B. Kūrbis, *Jak czytać najstarsze teksty o św. Stanisławie?* „Znak” t. 31, nr 298—299 (Kraków 1979), s. 338 nn.

¹⁸ Z nowszych tu badań por.: M. Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z pierwszej połowy XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 7, 1962, s. 15—41; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, tamże 16, 1971, s. 103—137, jak również wypowiedź polemiczno-dyskusyjna Plezi (tamże, s. 275); J. Kłoczowski, *Święty Stanisław a umacnianie polskiej świadomości narodowej i religijnej w XIII wieku*. „Znak” t. 31, nr 298—299 jw., s. 314 nn.

z odpisów, w tym głośna „Jesu Christe, rex superne [...]”), których się dochowało kilkanaście z wieków głównie XIV—XVI¹⁹; jak też dzięki pokrewnym im hymnom brewiarzowym (do dziś najsłynniejszy „Gaude, Mater Polonia”, zapewne jeszcze z drugiej połowy XIII w., choć w odpisach dopiero od lat siedemdziesiątych XIV w.)²⁰ — co wszystko razem wchodzi jednak praktycznie w zakres oddzielnego tutaj referatu²¹. Dlatego wyjdziemy od razu od poezji polskiej, po swojemu na tym właśnie odcinku wielce urozmaiconej.

Przede wszystkim mianowicie szczególnie wzruszający jest dla nas fakt zasadniczy, przesłaniający nawet po trosze opóźnienie kulturalne polszczyzny. Że więc w czcigodnej a omszałej tradycją dziejową *Bogurodzicy* znajduje się — pośród włączanych w nią w ciągu w. XV (głównie zaś w drugiej jego połowie) zwrotek dalszych, ze świętymi — znamienne wymowna zwrotka modlitewna do św. Stanisława, pojawiająca się tam wprawdzie w czasach dopiero pogrunwaldzkich, przepojonych uczuciem wdzięczności m. in. dla świętego narodowego (warto porównać tu pamiętny opis bitwy u Długosza!), ale też równocześnie kojarzona od razu ze zwrotką o ulubionym patronie historycznym państwa św. Wojciechu. Mniej przy tym ważna wydaje się sama formalnie kolejność miejsca jej osadzenia w *Bogurodzicy*: już to bowiem na zakończenie naszego „patrium carmen” (wersja rękopiśmienna tzw. Ac)²²; już to — i stanowczo najczęściej — bezpośrednio po zwrotce o św. Wojciechu (w wersjach rkp. Ae oraz Af); już też nawet niekiedy (w odmiennej wszelako postaci) wysunięcie się przed nią, jak np. w późnej wersji rękopiśmiennej Bo (z czwartego ćwierćwiecza XVI w.)²³. A oto brzmienie owych wierszy w kształcie z zapisanych najpewniejszym (choć wcale nie najdawniejszym):

O święty Wojciesze,
U Bogaś w uciezse,
Prosi za nami Gospodna,
Panny Maryjej Syna!

¹⁹ Dawniejsze tu badania zastąpił w naszych czasach zwielenokrotniony zbiór H. Kowalewicz, *Cantica medii aevi Polono-Latina*. T. I: *Sequentiae*, Varsoviae 1964 (Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi, vol. XIV).

²⁰ Z. Jachimiecki, *Sredniowieczne zabytki polskiej kultury muzycznej*. Cz. 1: *Łacińskie historie, hymny i sekwencje Kościoła polskiego*, Poznań 1930 (odb. z „Muzyki Kościelnej”). s. 5, 7—9; tenże, *Muzyka polska w rozwoju historycznym*, t. 1 cz. 1, Kraków 1948, s. 31 nn.; a przede wszystkim ks. H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Kraków 1975, zwłaszcza s. 108—112.

²¹ D. Turkowska, *Św. Stanisław w poezji polsko-łacińskiej doby średniowiecza i renesansu*, zob. w niniejszym tomie s. 499 nn.

²² Zob. podstawowe dziś uporządkowanie całościowe przekazów rękopiśmiennych oraz dawniejszych drukowanych naszej pieśni wydanych razem w tomie zbiorowym pt. *Bogurodzica* (opracowali: J. Woronczak, E. Ostrowska, ks. H. Feicht), ogłoszonym w Bibliotece Pisarzy Polskich jako pierwszy tom nowej serii A (Wrocław—Warszawa—Kraków 1962).

²³ Do zwrotki owej (zob. *Bogurodzica*, jw., s. 169 i 171) wracamy jeszcze poniżej ze względów interpretacyjnych (por. w tekście s. 471—472 oraz przypis 32).

Święty Stanisławie,
Tyś u Boga w sławie,
Proś za nami Gospodna,
Panny Maryjej Syna!

I pomimo że tekst naszej zwrotki pochodzi rękopiśmienniczo (w pominiętym tu zresztą zapisie wcześniejszym: rkp. Ac) z późnych dopiero czasów Kazimierza Jagiellończyka, trzeba nam niewątpliwie przyjąć, że jest ona starsza o jakieś przynajmniej dwa pokolenia, jak wskazywałoby od razu szerokie jej upowszechnianie, a także i fakt ogólny, że cały właściwie w. XV wręcz się roi od pieśni, kazań czy innych utworów o św. Stanisławie w języku nie tylko łacińskim, lecz również (na tle tego, co się zachowało!) i w języku polskim²⁴. Proces ten, który się oczywiście wykształcił grubo dawniej, stanowczo bowiem w ciągu wieków XIII²⁵ oraz XIV (czego ślady zachowały się m. in. w kaznodziejstwie)²⁶, pozostawił nam z kolei po sobie w dziale pieśni polskich cenną zwłaszcza legendę wierszowaną o św. Stanisławie (w 23 zwrotkach 4-wierszowych), wchodzącą obecnie do „żelaznego repertuaru” naszej poezji średniowiecznej. Pieśń owa, z lat gdzieś pięćdziesiątych w. XV, zachowała się szczęśliwie w całości, gdyż pierwsze jej zwrotki mamy (wraz z nutami!) w rękopisie z roku najpóźniej ok. 1460, zaś tekst pełny w druku znowuż *Pieśni postnych*, przy czym znaleziono też i świadectwo J. Sandeckiego z 1547, określające ją wyraźnie „jako [pieśń] prastarą”²⁷. Musiała być przy tym wysoce popularna, skoro jeszcze nawet w XVII w. „szydzili z niej” protestanci (K. Kraiński, *Postylla* z 1611)²⁸. Tak czy owak, wiersz to na swoje czasy na prawdę gładki, w stylu po trosze balladowym (jak go określa Brückner), który się i dziś dobrze czyta, a tym lepiej się niegdyś śpiewał (sądząc m. in. z zachowanej tu autentycznie melodii na trzy głosy), rozpoczynając się od słów²⁹:

²⁴ Dziwi zatem dość pochopna uwaga Wierczyńskiego, że „św. Stanisław nie znalazł jednak [?] żywszego oddźwięku w polskiej poezji średniowiecznej” (zob. *Polskie wierszowane legendy średniowieczne*, oprac. S. Wierczyński i W. Kuraszkiewicz [...], Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, na s. 221).

²⁵ Na rozpowszechnienie się bowiem czci św. Stanisława w pierwszej już połowie XIII w., czyli jeszcze przed kanonizacją, wskazywał rzeczowo W. Kętrzyński (w MPH IV jw., s. 285), a rozbudowywali materiałowo badacze następni, jak m. in. K. Dobrowolski i M. Gębarowicz, ostatnio zaś głównie J. Umiński, M. Plezia, S. Beich i W. Schenk.

²⁶ Por. niżej uwagi na s. 473 n.

²⁷ A. Brückner, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Kraków 1923 (B.N., seria I nr 65), s. 34.

²⁸ Tamże, s. 35.

²⁹ Przytaczamy według podstawowego dziś wydania Wierczyńskiego i Kuraszkiewicza, *Polskie wierszowane legendy średniowieczne*, jw., s. 228 nn. — Co do melodii zob. wnikliwą analizę i ocenę J. Reissa, *Dwa polskie hymny wielogłosowe. I. „Chwała Tobie, Gospodzinie”*, [w:] *Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce*, Kraków 1923 (Rozprawy Wydziału Filol. PAU, t. 61 nr 4), s. 18—22.

Chwała Tobie, Gospodzinie,
Iż o Twych świętych cześć słyńie,
Która nigdy nie zaginie
I na wieki nie przeminie.

Wiesiel się, Polska Korono,
Iż masz takiego patrona:
Dostojnego Stanisława,
Jenże wyszedł z Szczepanowa.

Ten jeszcze [w] swej młodości
Napełnion Boskiej miłości,
Wiodąc swój żywot we cności
Wytrwał w swej sprawiedliwości.

Następnie zaś opisawszy barwnie a potoczyscie dzieje oraz zamordowanie biskupa-bohatera, jak również cuda sprawiane przezeń na życia i po śmierci, kończy się na sposób modlitewny westchnieniem patriotycznym i duszpasterskim:

Miły, święty Stanisławie,
Tyś u Boga w wielkiej sławie:
Racz być łaskaw na Polany,
Oddal niewierne pogany³⁰.

O Męczenniku wielebny,
Z Boga i z ludzi chwalebny,
Wspomoż człowieka grzesznego,
Oddal ode wszego złego. Amen.

Nie wchodząc dalej w nasuwające się nam samorzutnie szczegóły interpretacyjne (że więc np. zwrotka przedostatnia zawiera w sobie, być może, echa niedawnej przecież bitwy i klęski warneńskiej!) dopowiedzmy sumarycznie, iż powszechna jest tutaj zgoda rzeczoznawców, że „pieśni tego rodzaju w języku polskim ułożonych było znacznie więcej”. I że z pewnością też długo „krążyły one” po ziemiach polskich (zwłaszcza zaś w Małopolsce i Ziemi Krakowskiej) „między ludem” oraz że „musiały być [...] śpiewane po kościołach”³¹, gdyż sporo się zachowało wskazówek czy poszlak w tym kierunku. Nie dziw przeto, że nawet *Bogurodzica* „obrasła” ciągle dalszymi znów wersjami naszej zwrotki (więc: „Święty Stanisławie, // Nasz miły patronie, // Proszę Ciebie Polanie, // Modl się Bogu za nie!”, i inne)³², a to tym bar-

³⁰ Idziemy tu za lekcją Brücknera (jw., s. 38), gdyż w *Polskich wierszowanych legendach średniowiecznych* (s. 232) dano mechanicznie (za późnym przekazem) wersję „Oddal od nas niewierne pogany”.

³¹ A. E. Balicki, *Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej [...]*, Kraków 1905, s. 15. — Por. też zasadnicze tu stanowisko A. Brücknera *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. T. 1: *Kazania i pieśni [...]*, Warszawa 1902, s. 138 nn.

³² Zapis z czwartego ćwierćwiecza XVI w. (por. tom *Bogurodzica*, jw., s. 171), późniejszy jednak o blisko sto lat od wersji: „Święty Stanisławie, // Tyś u Boga w sławie, // Biskupie krakowski, // Racz bronie swej Polski!” (z lat osiemdziesiątych w. XV), ogłoszonej z rkp. przez H. Łopacińskiego (w „Pracach Filo-

dziej, iż święty biskup stawał się u nas niejednokrotnie patronem jakby od wszystkiego — coś jak dzisiaj, w szerokich kręgach popularnych, św. Antoni z Padwy! — na co się zdaje m. in. naprowadzać znamienna postać tejże właśnie zwrotki w formie poniekąd już „oderwanej” (z przełomu wieków XV/XVI), nawiązującej pośrednio i do *Bogurodzicy*, i do omówionej przed chwilą pieśni epickiej:

Święty Stanisławie,
Nasz miły patronie,
Proszą Cię Polanie:
Daj im zboże tanie!
Alleluja, Kirieelejson.

Zwrotka, dodajmy, przez znakomitego tu uczonego zestawiana po wiekach mechanicznie z jednym z wielu niegdyś tekstów pieśni łacińskich o naszym świętym (więc: „Presul noster digne, Patrone benigne, Polonorum clare sancte Stanislae. Alleluja, Kirie elejson”)³³, stwierdzającego zarazem trochę naiwnie, że w łacinie ... o zbożu bynajmniej wzmianki nie było. Rzecz łatwo zrozumiała. Nie zmienia to jednak faktu, że w języku ojczystym zwracano się i o nie do św. Stanisława jako do swego patrona-rodaka, skądinąd iście po polsku, skoro samo nawet imię Polaków powszechnie (już w średniowieczu!) od „pola” przecież wyprowadzano³⁴.

Przechodząc z kolei do innych gałęzi piśmiennictwa zatrzymać się nam wypada przy prozie. I tutaj od razu wyłania się trudność zasadnicza. Proza polska jest bowiem w tekstach zachowanych zbyt późna, jakkolwiek kazania w języku polskim stanowczo były głoszone dla ludu już w ciągu w. XIII (głównie przez franciszkanów, po części i dominikanów), o czym się zachowały świadectwa niewątpliwe zwłaszcza z Małopolski i Śląska³⁵. Nie mniej przecież kazań owych dzisiaj nie posiadamy (jeżeli je nawet spisywano, to po łacinie!), a odszukane szczęśliwie przez Brücknera tak cenne literacko karty z tzw. *Kazań świętokrzyskich*, językowo ze schyłku jeszcze chyba w. XIII (choć w tekście rkp. o blisko półwiecze późniejszym), dotyczą praktycznie ka-

logicznych” t. 4, 1893, s. 623 nn.), a upowszechnianej m. in. przez A. Brücknera (Rozprawy Wydziału Filol. Akad. Um., t. 25, 1897, s. 239). — Zob. także J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego (przegląd zabytków językowych)*, wyd. 2, Lwów—Warszawa—Kraków 1922, s. 442.

³³ Rozeznał por. J. Łoś, *Początki*, jw., s. 475, i tom zbiorowy *Bogurodzica*, jw., s. 19—20 (w przypisie).

³⁴ T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, passim; T. Lehr-Splawiński, *Najstarsze nazwy plemion polskich w obcych źródłach*. „Język Polski” 41 (1961) s. 267—268; M. Rudnicki, *Prastowiańszczyzna — Lechia — Polska*, t. 2, Poznań 1961, s. 238—239; S. Urbaniczuk, *Polanie*, [w:] *Stownik starożytności słowiańskich*, t. 4, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 181.

³⁵ Podstawowe są tutaj ciągle wskazówki i zestawienia w A. Brücknera *Literaturze religijnej w Polsce średniowiecznej* (t. 1, jw., s. 5 nn.), do których następnie już stosunkowo niewiele umiano dorzucić faktów nowych.

zań z końca oraz z początku roku kalendarzowego, czyli że dowodowo są tu mniej przydatne. Co zresztą bynajmniej nie przeczy wysoce prawdopodobnym domysłem, że w zaginionej części *Kazań świętokrzyskich* tegoż właśnie kazania o narodowym patronie (tak samo jak i o św. Wojciechu!) raczej chyba nie brakowało, jak się dziś domyślamy z ich pojęciowego otocza i atmosfery umysłowo-kulturalnej czasów.

W każdym jednak wypadku przyjmujemy bez niedomówień, że kazania o św. Stanisławie głoszone były w języku polskim już może w okresie, a z pewnością rychło po jego kanonizacji (jedno z nich miał na Wawelu, jak przypominał Brückner, św. Jacek), częściej zaś chyba w ostatnich dziesięcioleciach w. XIII (głównie w dzień jego święta: 8 maja), bodajże nawet nie w samym tylko wyjściowym dla tych spraw Krakowie, zwłaszcza że wskazówki uboczne uzyskujemy m. in. drogą pośrednią, z lat niewiele późniejszych. Poprzez mianowicie obszerny, a długo w całej Europie środkowej ceniony wielce zbiór kazań łacińskich polskiego dominikanina z czasów Wacławowych i Łokietkowych, mnicha Peregryna Ślązaka (Peregrinus Polonus)³⁶, przedrukowywany też później w dobie inkunabułów i cimeliów, w którym pomiędzy 64 arcypopularnymi rękopiśmienniczo kazaniem „de sanctis” znajdują się także kazania o świętych polskich: Wojciechu, Stanisławie (to z pewnością głoszone również po polsku, a w XV w. przełożono je nawet na czeski!)³⁷ oraz Jadwidze. Tego samego więc Peregryna z Opoła, który się po ostatniej już wojnie okazał ponadto źródłem zasadniczym tak ważnych polonistycznie *Kazań gnieźnieńskich* (rkp. ze schyłku w. XIV), przechowywanych z dawien dawna w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie. Źródłem³⁸, a ściślej mówiąc podstawą znajdujących się tam dziesięciu kazań polskich, gdyż łacińskie i tak są w większości kazaniem właśnie Peregryna.

Jak zarazem wiadomo, kazania o św. Stanisławie nie ma zasadniczo w *Kazaniach gnieźnieńskich* w tekście polskim (są tylko cztery aż kazania na Boże Narodzenie, dwa o św. Janie Ewangelście i po jednym o św. Janie Chrzcicielu, Marii Magdalenie, Wawrzyńcu i Bartłomieju), natomiast znajduje się ono tamże pośród 103 kazań łacińskich z nadpisywanymi międzywierszowo głosami polskimi, co świadczy najwyraźniej, że wygłaszane były do wiernych po polsku. Wielce przy tym ciekawe są nieraz owe glosy. Konkretnie więc np. przy ważnym tu

³⁶ Cenne o nim studium dał ks. J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opoła i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, t. 1, Warszawa 1961, s. 171—238.

³⁷ Tamże (s. 183), z odwołaniem się do ustaleń W. Wisłockiego, *Kazania niedzielne i świąteczne w języku łacińskim i czeskim z początku XV w., podług kodeksu biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie* („Rozprawy Wydziału Filol. Ak. Um.”, t. 3, Kraków 1875, s. 307 n., 329—335).

³⁸ Wskazał i omówił ks. J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań*, jw., s. 195 nn.

kazaniu o św. Stanisławie³⁹, „qui fuit magnus pontifex et hoc in magna dilectione serviendo deo”, nadpisano: „a miłemu Jezu Krystowi jest barzo miłościwie służył”; również w pośredniej a drażliwej ocenie króla Bolesława Śmiałego („[...] contra regem Boleslaum qui fuit tantus tyrannus”) jednoznaczne przeciw słowa „tantus tyrannus” przełożono niezręcznie jako „złostnik kacerny” (czyli: nieprawdy, heretycki), unaoczniając tym samym — jakżeż znamienne! — brak w polszczyźnie własnych w y r a ż e ń r o d z i m y c h na zjawisko, określane u nas do dzisiaj terminami zapożyczonymi: od starożytnych *satrapa*, *tyran*, *dyktator* czy *autokrata*, od sąsiadów słowiańskich *samodzierzca* i *car*, na koniec zaś z pojęć już nowocześnie murzyńskich *kacyk*.

Wracając jednak do glosowanej tu kaznodziejsko prozy średniowiecznej, którą najogólniej tylko mogliśmy doraźnie poruszyć (także np. w rękopisach B. J. tkwi sporo dalszych wskazówek i tekstów tego rodzaju, z ważnymi zwłaszcza pismami łacińskimi Stanisława ze Skarbimierza i in.)⁴⁰, wspomnieć nam trzeba z kolei o blisko z kaznodziejstwem związanej prozie hagiograficznej, zarazem „beletrystycznie” pouczającej, wykorzystywanej tak chętnie jako materiał ilustracyjny przez kaznodziejów. Nieprzypadkowo stwierdzono przeciw kiedyś mimochodem, że omawiany wyżej Peregryn Ślązak w swoim kazaniu o św. Stanisławie odwoływał się do znanej *Vita sancti Stanislai*⁴¹, zapewne więc do pokanonizacyjnej już tzw. *Vita maior* (opracowanej w Krakowie przez dominikanina Wincentego z Kielc), a w innych znowu do *Złotej legendy*. Otóż przede wszystkim przyciągnąć tu musi uwagę badacza podstawowy przez kilka wieków w Europie zbiór „czytanek” (dosł. *legenda*) hagiograficznych z trzeciego ćwierćwiecza XIII w., niezwykle żywo i barwnie zestawionych piórem autorsko-redaktorskim dominikanina, później arcybiskupa genueńskiego Jakuba de Voragine, czyli wspomniana *Legenda aurea* (inaczej *Speculum sanctorum*, *Legendae sanctorum* itd.), prawdziwie złota legenda łacińskiej praży średniowiecznej⁴². Dzieło doskonale odpowiadające ideałom duchowym okresu, które dzięki istotnym zaletom pisarskim, jak zwłaszcza potoczności, natural-

³⁹ Zob. świetne wydanie S. Vrtela - Wierczyńskiego, *Kazania gnieźnieńskie. Podobizna, transliteracja, transkrypcja*, Poznań 1953, s. 105—106.

⁴⁰ Wskazywał je też ogólnie A. E. Balicki (*Bolesław Śmiały i św. Stanisław*, jw., s. 12 nn.), w oparciu zwłaszcza o W. Wisłockiego *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1—2, Kraków 1877—1881, passim; co do Skarbimierczyka zaś por. R. M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza*, Kraków 1979, s. 100 i 116 nn.

⁴¹ J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań*, jw., s. 187.

⁴² Z polskiej literatury zob. zwłaszcza: W. Bruchnański, „*Legenda aurea*” w *literaturze polskiej XV wieku*. „Rozprawy Wydziału Filol. Ak. Um.” t. 11, Kraków 1885, s. 219—248, przedr. w tomie studiów: *Między średniowieczem a romantyzmem* (oprac. J. Starnawski), Warszawa 1975, s. 95—115; oraz M. Plezia, *Wstęp do pięknego wydania: Jakuba de Voragine Złota legenda, wybór*, Warszawa 1955, s. IX—LXXXVIII.

ności oraz stosunkowo łatwej dostępności językowej (poza samą łaciną narastające, jak grzyby po deszczu, liczne wersje „narodowe”; mnóstwo też odpisów rękopiśmiennych, potem coś 143 wydań inkunabułowycych oraz wiele późniejszych)⁴³, oddziaływało pod każdym względem urzekająco na kulturę piśmienniczą i w ogóle artystyczną Zachodu. Przecież nawet słynny ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie właśnie w tej księdze miał główną dla siebie dokumentację wyobrażeniową (w postaci „czytanki” CXIX: *De Assumptione B. Mariae Virginis*), którą w polskim otoczu kościelnym umacniał m. in. dwoma wielkimi posągami świętych Stanisława i Wojciecha — w swym zwieńczeniu szczytowym, po bokach środkowej sceny górnej z Koronacją Matki Boskiej.

Tak więc beletrystyczna *Złota legenda*, docierająca do Polski według zachowanych rękopisów od początku w. XIV, w istocie jednak zapewne wcześniej — również i u nas obrastać zaczęła natychmiast wątkami miejscowymi o świętych, wpisywanymi w nią jeszcze chyba od przełomu w. XIII/XIV, konkretnie zatem o śś. Wojciechu, Stanisławie (od razu w dwóch ujęciach: na 8 maja, w oparciu o przedkanonizacyjną tzw. *Vita minor*; i na dzień „translacji” 27 września, według pokanonizacyjnej już *Vita maior*)⁴⁴ oraz Jadwidze śląskiej, ponadto zaś o św. Florianie. Powstała także z kolei jakaś jej polska wersja czy przekład bodaj częściowy, wiążący się zapewne z księgozbiorem królowej Jadwigi (sądząc ze słów Długosza)⁴⁵, który przetrwał tylko w urywkach, jak m. in. fragmenty *Żywotu św. Błażeja* oraz legendy wielkopiątkowej, a dalej też w śladach na Rusi. W takich zatem okolicznościach interpolowane w *Złotą legendę* teksty łacińskie o św. Stanisławie znowuż musiały mieć poświadczoną źródłowo, rękopiśmienną ich jakąś wersję polską, rychło bodajże całkowicie zaczytaną, co na tle późniejszego u nas tak samo zaczytania i drukowanej książki polskiej w pierwszej połowie XVI w. bynajmniej dziwić nie będzie. Jakkolwiek tłumaczy się równocześnie wyraźnym także ubóstwem prozy polskiej okresu, co z takim naciskiem uwydatniał niegdyś Brückner⁴⁶.

Tym mocniej wszelako uświadomić należy zjawisko uderzającego w

⁴³ M. Plezia, *Wstęp*, jw., s. XLVIII.

⁴⁴ M. Plezia, *Wstęp*, jw., s. LI i, dalej, komentarze do tekstów na s. 260—261 i 532; tenże, *Na marginesie „Złotej legendy”* (*Chronologia hagiografii polskiej w połowie XIII w.*), w tomie studiów: *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*, Warszawa 1958, s. 430—457.

⁴⁵ Więc: „[...] tantummodo ad orationem et lectionem librorum divinatorum, videlicet Veteris et Novi Testamenti, Omeliarum quatuor Doctorum, Vitas Patrum, Sermonum et Passionum de Sanctis, Meditationum et Orationum Beati Bernhardi, Sancti Ambrosii, Revelationum Sanctae Brigittae et plurimorum aliorum de Latino in Polonicum translatorum, animum et cogitationem intendere” (I. Długosii, *Historiae Polonicae libri XII*, ed. I. Ż. Pauli, t. 3, Cracoviae 1876, s. 532, podkreślenie piszącego, T.U.).

⁴⁶ A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. T. 3: *Legenda i modlitewniki*, Warszawa 1904, s. 43 nn.

drugiej połowie XV w. pogłębienia się nurtu zarówno naukowego, jak też i literacko-artystycznego spojrzenia na postać św. Stanisława, pod piórem dwóch wybitnych pisarzy-łacinników stanowczo sobie pod wielu względami przeciwstawnych, choć zarazem współczesnych i blisko siebie stojących. Pisarzy, przy których się bliżej zatrzymywać nie będziemy (jako że łacinnicy wchodzą tu w zakres innego referatu), lecz których całkowicie pominąć nam trudno, ponieważ tłumaczą oni m. in. sytuację, jaka się wykształciła praktycznie w wyniku ich właśnie oddziaływania pisarskiego: Jana Długosza oraz Filipa Kallimacha. Oddziaływania swoiście się poniekąd uzupełniającego, jak gdyby obie „orientacje ideowe” w czasach przełomu umysłowego: średniowiecza z renesansem, urzeczony był wielką postacią świętego narodowego i chciały (czy też musiały?) się do niej w sposób odpowiedzialny ustosunkować⁴⁷.

Historyczne ujęcie Długosza wyrastało w sposób organiczny z jego prac i postawy badawczej wobec zagadnienia dziejów ojczystych, przy czym jego znajomość źródeł rękopiśmiennych oraz dawnych tradycji krakowskich szczególnie go do tego upoważniała. Jako historyk czuł się ponadto zobowiązany do rozważenia tak ważnej sprawy szczególnie, zanim by ją upowszechnił skróto w swoich *Annalach*. Stąd jego formalnie dwukrotne podejmowanie zagadnienia: obszerniejsze, „monograficzne”, w postaci opracowanej gdzieś w ciągu chyba lat sześćdziesiątych *Vita sancti Stanislai* (wyd. I pt. *Vita beatissimi Stanislai Cracouiensis episcopi*, Kraków 1511, i parokrotnie później; przekład polski M. Wilkowieckiego, 1578 i 1585; przekład niemiecki w 1595; obszerny skrót włoski w Rzymie, 1753 i 1767)⁴⁸, oraz bardziej ogólne, syntetyczne, zawarte w „opus vitae” naszego dziejopisa, tj. w *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*⁴⁹. Łącznie było to maximum wówczas osiągalne, czyli że trud Długosza (rozprowadzany potem najrozmaiciej przez wieki XVI—XVIII) odpowiadał i na długo zaspokajał istotną potrzebę czytelniczą czasów.

⁴⁷ Wydaje się, że narastało to u nas od dawna, sądząc np. z M. Kozłowskiego kazania o św. Stanisławie wygłoszonego w Bazylei (zob. M. Zwiercan, *Kozłowski Mikołaj*, [w:] PSB 15, s. 26—28), a zwłaszcza z postawy Zbigniewa Oleśnickiego, tak zasadniczej dla Długosza.

⁴⁸ K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. 15, Kraków 1897, s. 243 nn., oraz t. 25 (z 1913), dopełnienie s. VIII. — Dodajmy, że ostatnie w tej chwili wydanie polskie tekstu (J. Długosz, *Życie świętego Stanisława, biskupa krakowskiego*, Londyn 1948), w unowocześnionym przekładzie L. F. Karczewskiego (z 1864 r.), ukazało się na wychodźstwie, staraniem ks. S. Bełcha, w sympatycznej edycji popularno-naukowej, ze zdjęciami.

⁴⁹ Zob. wydanie krytyczne: I. Długossii, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, liber III—IV, Warszawa—Kraków 1970, oraz przekład polski (*Roczniki czyli Kroniki* [...], księga III—IV, Warszawa—Kraków 1969); także U. Borkowska, *Św. Stanisław w koncepcji historii narodowej Jana Długosza*, „Znak” t. 31 jw., s. 344 nn.

Rzecz tym bardziej zastanawiająca, że nieomal równocześnie, bo w parę zaledwie lat później, spojrzano także na postać św. Stanisława (w oparciu zresztą o ujęcie Długoszowe) i poprzez okulary włosko-humanistycznej poezji łacińskiej, słowem poetyckim zręcznie wrastającego w krakowską glebę stołeczną Filipa Kallimacha, dającego tutaj wytwornie literackie *Carmen sapphicum in vitam gloriosissimi martyris sancti Stanislai, episcopi Cracoviensis, Polonorum gentis patroni*. Poemacik ujęty jednakże pieśniarsko w gładką zwrotkę saficką⁵⁰, który — od razu z pewnością szeroko znany w odpisach! — ukazał się drukiem w tłoczni pana Hallerowej, bez daty⁵¹, w lata dopiero po śmierci autora, za sprawą głównie Jerzego Libana z Legnicy, profesora-grecysty w naszej Akademii, pedagoga i cenionego muzyka. Osobistości niesłusznie dziś zapomnianej (pominięto go w tzw. *Neo-Korbuciel!*), a wznowiającej utwór Kallimacha ze względów m. in. wychowawczych („litterariae publi legendum obtulit [...]”) i dołączającej tam ponadto „modlitwę” wierszowaną („suamque precationem ad eundem Patronum versibus jambicis expressam [...]”), ściślej zaś opracowaną przez się muzycznie starą pieśń kościelną o św. Stanisławie (*Dies adest celebris*)⁵², której jego właśnie czterogłosowy kształt muzyczny budzi po wiekach pełne uznanie rzeczoznawców⁵³.

Otóż wydaje się nam, że fakty powyższe — wiążące niedwuznacznie w kulcie św. Stanisława oba nurty kultury polskiej w czasach przełomu renesansowego — wyjaśniają tu pośrednio jedną zwłaszcza trudność. Dlaczego mianowicie od czasów gdzieś Długosza—Kallimacha zaznacza się tak stosunkowo długo brak nowych tekstów literackich o św. Stanisławie w języku polskim (łacina ma ich bowiem sporo, m. in. u poetów-łacinników doby Zygmunta Starego), przede wszystkim oczywiście prozą, choć nawet i wierszem. Wygląda na to, jakby się obawiano zestawienia (?) albo też wyreczęano dziełem gotowym. Gdyż choć np. kazania głoszone były ciągle, to jednak dojrzała literacko prozę polską o św. Stanisławie mamy praktycznie — nie licząc drobiaz-

⁵⁰ Zdziwić więc musi, że utwór pominięto w cennej skądinąd książeczce K. Kumanickiego *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha* (Warszawa 1953), a także i w „urzędowym” na sesji r. 1953 referacie B. Nadolskiego (*Poezja polsko-łacińska w dobie Odrodzenia*, w księdze: *Odrodzenie w Polsce*, t. 4, Warszawa 1956), choć rzecz była znana powszechnie (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1896, s. 20—21).

⁵¹ Data wydania niejasna, gdyż druk jej nie podaje (na końcu notka: „Apud Dominum Ioannem Haller”). — Zob.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1896, s. 20—21, gdzie podano dalsze wskazówki; także J. Seruga, *Jan Haller, wydawca i drukarz krakowski (1467—1525)*. Kraków 1933, s. 111.

⁵² Wymknęła się jednak cennemu zbiorowi H. Kowalewicza (zob. wyżej przyp. 19).

⁵³ J. Reiss, *Jerzy Liban z Legnicy jako muzyk*, [w:] *Przyczynki do dziejów muzyki w Polsce*, jaw., s. 3—18.

gów⁵⁴ — dopiero w latach siedemdziesiątych w. XVI, co prawda, w nader bogatym od razu zestawie tekstów, pióra wybitnych indywidualności pisarskich. Takich mianowicie, jak Jakuba Wujka kazanie w trzeciej części jego *Postille katholicznej* (Kraków 1575; wyd. II, 1584), replikującej tomiszczę pana Rejowe, a ukazujące naszego świętego jako „przykład biskupa i pasterza prawego”; wzorzec, do którego tenże sam autor powrócił niebawem i w *Postylli [...] mniejszej* (cz. II), ostro przy tym polemizując z heretykami „o poznaniu prawdziwego Kościoła Pana Christusowego”. Jak, z kolei, wspomniany już a ważki użytkowo przekład Wilkowieckiego Długoszowej *Vita s. Stanislai pt. Historyja o św. Stanisławie biskupie krakowskim, patronie polskim* (Kraków 1578, 1585). Przede wszystkim jednakże jak prosty i przystępnie ujęty *Żywot męczennika Chrystusowego Stanisława, biskupa krakowskiego*, wraz z dopełniającym go szkicem *O karaniu Polski po tym zamordowaniu św. Stanisława, o przeniesieniu, cudach i kanonizacyjej jego* — napisane przez Piotra Skargę i pomieszczone w jego arcydziełach *Żywotach świętych* (editio princeps w dwóch częściach „in folio”, Wilno 1579), do których⁵⁵ ponadto należy tu dodać i późniejsze o kilkanaście lat *Kazania na niedziele i święta* (wyd. I: Kraków 1595), ze wspaniałym kazaniem *Na dzień św. Stanisława, biskupa krakowskiego i męczennika*, wygłoszonym w Katedrze wawelskiej. Oto słowa początkowe kazania Skargi⁵⁶, pobrzmiwające skojarzeniami m. in. klasycznymi i biblijnymi:

Skupiliśmy się i obtoczyliśmy dziś grob ten patrona naszego, wielkiego sługi Bożego św. Stanisława, kapłana i biskupa miejsca tego: jako pszczoły około swego ula, i jako kurczęta pod skrzydły matki swojej, i jako owce około bałwana soli; chcąc odnieść od pasterza swego, chociaż umarłego i niewidomego, pociechy duchowne; chcąc skusić miodu nauki jego, która nam jeszcze z niego płynąć nie przestaje; i zagrać się modlitwą jego u Boga, i smaku do duchownych rzeczy nabyć solą świętych cnot jego. Ale już umarł, i dawno. Nic na tym. Żyją święci i po śmierci: dusze sprawiedliwych, mowi mędrzec, w ręku Bożych są, a śmierć nie naruszy ich. Oczom głupich zda się, że umarli: a oni są na pokoju. Głupstwo jest wielkie mieć je za umarłe; za takie, którzy nie widzą, nie słyszą, nie rozumieją, nic nie wiedzą ani sprawują — po tym, gdy tu nas wedle ciała pożegnali. Bydło to niech przypisują, których ziemski żywot w ziemi zostaje [...] itd.

I jego zakończenie⁵⁷:

Patronie nasz, cudowny Stanisławie! Użał się nad narodem twoim, a w tym zamieszaniu i roztrynkach tych lat nieszczęśliwych, uprosz Krolestwu temu pokój kościelny, domowy i postronny: aby w nim fałszywe nauki i niezgody upadły, a

⁵⁴ Przypominamy np. chętnie powoływanie się na św. Stanisława w... dyskusjach politycznych doby bezkrólewia (zob. J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, passim (według skróconego imienia)).

⁵⁵ Skarga rozumiał też stanowczo dawne znaczenie imienia, skoro pisał: „Dali mu [rodzice] na chrzcie imię Stanisław, jakoby rzekł: stań się sława z niego Bogu i Kościołowi jego” (*Żywoty świętych*, Wilno 1579, s. 415; podkreślenie piszącego, T.U.).

⁵⁶ P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1595, s. 559.

⁵⁷ Tamże, s. 565.

pobożność wszelaka i ona staropolska uprzejmość i cnota kwitnęła. Uproś potomkom twóim, biskupom, wielką w służbie Bożej gorącość i żywot cnot świętych twoich. Uproś krolom naszym wielką mądrość na sprawowanie ludu Bożego, aby swoje poddane miłowali, i o ich dobrym z serca się starali, i miłość uprzejmą ku Rzeczypospolitej mieli, a co dzień się w pobożności i bojaźni twojej pomnażali. Weźmi z sobą św. Wojciecha, św. Jacka, św. Floryjana, św. Wacława, św. Jadwigę, Kunegundę, Salomę i inne: a niskim za nas P. Bogu pokłonem zjednajcie nam potrzeby nasze i Królestwa tego, aby granicą pogańską ogarnione, w moc pogańską nie upadło; ale raczej, jako z przodku, murem tym ostatkom [= krańcom, kresom] chrześcijaństwa na Europie zostawało, na cześć nawyższą Boga w Trojcy Jedyne-go, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Oczywiście pisarstwu tej rangi literackiej, co proza Skargi, niełatwo było potem dorównać, pomimo że kaznodziejstwo klasy wysokiej (wyrastające bowiem z kultury retorycznej doby renesansu i baroku!) sypało się teraz jak z rogu obfitości, znajdując zarazem swe utrwalenie „polonistyczne” w zbiorach i wydawnictwach kaznodziejskich, w które — choćby ze względów ilościowych — wdawać się nam doraźnie trudno. Pomijając przeto następców (z wybitnym dominikaninem F. Birkowskim włącznie) odsyłamy z konieczności do rejestracji bibliograficznych u Estreichera, a także do opracowań ogólnych od czasu jeszcze ujęć Mecherzyńskiego i Pelczara⁵⁸, i powracamy z kolei do poezji, doprowadzonej tu z grubsza do początków w. XVI.

I rzecz ciekawa. O ile, śladami Kallimacha, nieprzerwanie narastają u nas poważne i ambitne literacko poezje łacińskie o św. Stanisławie (P. Krośnianin, R. Agricola, K. Janicius, P. Rojzjusz, i wytworny S. Szymonowic, i „Horatius Poloniae” Sarbiewski, aż po cudzy poemat V. Gleissenberga *De Boleslao II, rege Poloniae, Ossiaci poenitente libri VI* z lat dwudziestych w. XVIII, plagiowany w 1735 przez St. Golańskie-go)⁵⁹ — o tyle poezja w języku polskim długo się teraz zadowala opisanymi już powyżej pieśniami tradycyjnymi, nadrabiając tymczasem za późnienie artystyczne wobec nowych wymagań humanistyczno-renesansowych. Odrabiający je głównie Jan Kochanowski ma wszelako inne sprawy na względzie oraz pilniejsze, a trudniejsze poetycko zadania do spełnienia, czyli że tematyką doraźnie omawianą nie interesuje się twórczo (pomimo np. glosy o Piotrowinie, w *Szachach*). W takich przeto okolicznościach dopiero znowuż od czasów Batorego wątek poetycki o św. Stanisławie powraca w naszej twórczości artystycznej. Najpierw w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (†1581), mianowicie w jego pięknym *Epitaphium Boleslao Audaci, regi Poloniae* (łacińskim!), tak wzruszająco zadumanym nad oglądaną w Osjaku smut-

⁵⁸ K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, t. 1—3, Kraków 1856—1860; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, wyd. 2, powiększone, Kraków 1917.

⁵⁹ Oprócz podstawowych tu stwierdzeń K. Estreichera (*Bibliografia polska*, t. 17, Kraków 1899, s. 165 n., i 212) zob. A. E. Balicki, *Bolesław Śmiały i św. Stanisław*, jw., s. 38—61.

ną pamiątką wielkiego ongiś króla, który — niestety — pochopnie wzgardził „prawem ojczystym i złowieszcze żelazo krwią świętą zbroczył” („[...] quae te patrias contemnere leges // Impulit, et dirum sacrato sanguine ferrum // Imbuere”)⁶⁰. Obszerniej natomiast jeszcze o pokolenie później, w utworach wierszowanych ks. Stanisława Grochowskiego (†1612), a następnie w pewnych też przyswojeniach Kaspra Miaskowskiego (†1622) czy u rzutkiego wierszopisa z czasów porokoszowych Wawrzyńca Chlebowskiego († po 1626) i in.

Pierwszy z wymienionych, poeta znany wprawdzie wcale szeroko chociaż drugorzędny, miał przy tym niewątpliwie i własne też nabożeństwo do św. Stanisława, ponieważ kilkakrotnie powracał do jego tematu. Nabożeństwo jednakże, z którego artystycznie niewiele mimo wszystko wyniknęło, gdyż dopiero na schyłku wieku spolszczenie starożytnego hymnu *Gaude, Mater Polonia* (8-zgłoskowcem, pt. *Na dzień św. Stanisława, patrona Polski*)⁶¹; z kolei tak słaby, że wstyd nam go tutaj przytaczać, nieudolnie rozwleczony *Żywot patrona polskiego św. Stanisława* (wyd. II, Kraków 1607; wyd. I, z 1604, pod nieco innym tytułem) wierszem 11-zgłoskowym⁶²; i wreszcie, stanowczo już lepsza, choć tradycyjna co do formy, *Pieśń o św. Stanisławie, patronie polskim*, nowo wydana z notami Diomedesa Katona (24 zwrotki czterowersowe, w 8-zgłoskowcach)⁶³ — wszystko podbudowane ustawicznym u Grochowskiego nawiązywaniem okolicznościowym do postaci świętego, zwłaszcza w utworach panegirycznych biskupom oraz prymasowi, a także i ogłoszonym przezeń zbiorkiem łacińskim: *Encomia divi Stanislai a duobus doctissimis viris conscripta* (więc Rojzjusza i Szymonowica, plus wiersz Janickiego), niesmacznie, jak na nasze pojęcia, dedykowanym „duobus itidem ill-mis heroibus, alterum Samueli olim, alterum nunc Bernardo Cardinali, Maciejouuis, episcopis Cracoviensibus [...]”⁶⁴, tłoczonym u Skalskiego (Kraków 1604). I następnii z autorów pomienionych: K. Miaskowski, zgrabnie przewierszowujący znaną sekwencję średniowieczną *Jesu Christe, rex superne* (pt. *Proza [!] na święto Stanisława*

⁶⁰ M. Sęp-Szarzyński, *Rytm i anonimowe pieśni i listy miłosne z wieku XVI*, oprac. T. Sinko, Kraków 1928 (B.N., seria I nr 118), s. 65. — Ubocznie dodajmy, że pogląd o pogwałceniu „praw ojczystych” przez Bolesława Śmiałego wyraził przed Sępem m. in. Frycz Modrzewski w *De Republica emendanda* (zob. niżej w tekście s. 483 i przyp. 70).

⁶¹ Przedruk: S. Grochowskiego *Poezje*, t. II, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 79—80. — Zob. też K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. 17 jw., s. 367.

⁶² Dlatego zapewne nie wznowiono go w zbiorze *Poezji Grochowskiego*, czyli że tekst dostępny jest dziś tylko w starodrukach. — K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 17 jw., s. 380.

⁶³ S. Grochowski, *Poezje*, jw., t. 2, s. 149—151; K. Estreicher *Bibliografia polska*, jw., s. 370 i 375; J. Reiss, *Dwie pieśni wielogłosowe na cześć św. Stanisława*, Kraków 1929, s. 8—11; także Z. Jachimecki, *Wpływy włoskie w muzyce polskiej*, Kraków 1911, s. 145—152.

⁶⁴ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 17, jw., s. 365.

świętego, biskupa krakowskiego)⁶⁵, dalej zaś W. Chlebow ski, dość mechanicznie wierszem na 10 kartach opowiadający *Żywot i męczeństwo wielkiego sługi i wyznawce Chrystusowego Stanisława świętego* [...] (wyd. w Krakowie, u Andrzejowczyka, 1626)⁶⁶, a po nim kilku innych; na ogół od dawna już zapomnianych (jak W. Gliszczyński, K. Juskiewicz), uchwytnych dziś głównie poprzez zestawienia u Estreichera i katalogi zbiorów rękopiśmiennych naszych bibliotek. Wierszopisów przeważnie raczej okolicznościowych, których jednak w drugiej połowie w. XVII osłonić znów trzeba ważkim nazwiskiem Wespazjana Kochowskiego, nawiązującego kilkakrotnie do św. Stanisława tak w *Epigramatach polskich* (więc *Urodzony Polak: święty Stanisław biskup i męczennik*), jak też w *Pieśniach Wiednia wybawionego* (I, okt. XLV), lecz przede wszystkim we wrzuszającej *Psalmodyji polskiej* (1695), gdzie w Psalmie V znalazł się m. in. wymowny passus, że śpiewającym *Bogurodnicę* rycerzom króla Bolesława uległ

[...] jedynowładca ruski, a Kijów, przestrzeń swego w objazd siedem mil rachując, poszedł na łup Śmiałemu.

Dałby to był Bóg, aby tylko na nieprzyjaciół śmiały był, ale gdy się i na pasterza zdzičila owca rzuca, słusznie koronę traci.

Bo nie pokładał w Bogu nadzieje, ale w broni i w męstwie, zapomniawszy, że któremi się państwa wczynają sposobami, takież i mocnieją.

Prawą wiarą powstała Polska; a uszanowanie Kościoła uczyniło jej znaczną między narody reputacją.

I tak pozbyliśmy pasterza na ziemi, ale dostaliśmy patrona w niebie; a bez korony nie tak pyszni Polacy, snadniej przez pokorę Boga ubłagali⁶⁷.

Mniej z pozorów widoczne, lecz stanowczo niekiedy ciekawsze są w danym wypadku przekazy literackie o św. Stanisławie uzyskiwane z innych gałęzi piśmiennictwa renesansowego, jak również z rozbudowujących jego wątki czasów sarmackiego baroku. Najpierw więc oczywiste relacje „obowiązkowe” tak wówczas bogatej historiografii polskiej (od Miechowity poczynając), mniej nas tu interesujące i raczej mało zindywidualizowane, gdyż przerabiające w zasadzie ujęcie Długoszowe. Nawet znany nowinkarz Marcin Bielski nie odbiega od zwyczaju

⁶⁵ Wznowiła ją świeżo I. Kleszczowa, *Świadectwo wieków (Z dziejów kultu św. Stanisława)*. „Znak” t. 31 jw., s. 418—419; tekst zaś łaciński zob. u H. Kowalewicz, *Cantica medii aevi Polono-Latina*, t. I: *Sequentiae* jw., s. 17 nn.

⁶⁶ Wobec trudnej dostępności tekstu zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, s. 168; także W. A. Maciejewski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, Warszawa 1852, s. 535 nn.; T. Mikulski, *Chlebowski Wawrzyniec*, [w:] PSB 3, s. 296 n.

⁶⁷ W. Kochowski, „*Psalmodyja polska*” oraz *wyбір liryków i fraszek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1926 (B. N., seria I nr 92), s. 134.

(choć np. Rej pomijał świętych w swej *Postylli*) i w swej *Kronice* omawia szeroko działalność biskupa, spór z królem-okrutnikiem oraz świadectwo Piotrowinowe (z uwagą: „[...] aleć mi to jest z wielkim podziwieniem, iż tego kupna nie wpisano w księgi ziemskie”)⁶⁸. Bardziej samorzutnie natomiast uwydatniają się rozliczne wzmianki o naszym świętym w krzewiącej się żywiółowo publicystyce stulecia (tak prozą, jak i wierszem), gdzie od natrąceń czy nawiązań okolicznościowych do św. Stanisława nieraz się roi. Zwłaszcza, że znajdują się one w utworach tak rozbieżnych jak, z jednej strony, w demagogicznie „pod czytelnika” pisanych dialogach i tekstach polskich S. Orzechowskiego (z lat 1563—1566)⁶⁹, z drugiej zaś w najbardziej odpowiedzialnych, na najwyższym szczeblu myśli ideowej naszego renesansu powstających dziełach A. Frycza Modrzewskiego *De poena homicidii* i *De Republica emendanda*, ostro potępiających gwałcącego praworządność i obyczaje tyrana-władcę, przy głębokim podziwie dla bohaterskiego duszpasterza⁷⁰. Frycza ubocznie się nam przy tym kojarzącego z relacją m. in. w *De origine et rebus gestis Polonorum* Marcina Kromera, jak również i ze słynnym we Francji dziełem Jana Bodinusa *Les six livres de la République* (Paryż 1576 i nast.; redakcja łacińska tamże w 1586)⁷¹, zestawiającym ponadto tragedię krakowską z późniejszym o stulecie zamordowaniem św. Tomasza Becketa w Canterbury.

Dość podobnie się sprawa przedstawia w pewnych, znanych nam dzisiaj mowach czy dyskusjach sejmowych, w relacjach i dziurkach pamiętnikarsko-historycznych⁷², a równocześnie w publicystyce pierwszego oraz drugiego bezkrólewia⁷³ — aż po bezradnie zawikłane

⁶⁸ M. Bielski, *Kronika to jest Historia świata* [...], wyd. 3, Kraków 1564, k. 348.

⁶⁹ S. Orzechowski, *Policja Królestwa Polskiego* [...], wyd. Z. Pauli, Kraków 1859, s. 168; tenże, *Polskie dialogi polityczne („Rozmowa około egzekucyj” i „Quincunx”)*, 1563—1564, wyd. J. Łoś, z objaśnieniami S. Kota, Kraków 1919, s. 61; tenże, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 365.

⁷⁰ Liczne te a bardzo znamienne wypowiedzi Frycza wskazuje wydany osobno (w 1960) zeszyt *Indeksu* do jego *Dzieł wszystkich* w przekładzie polskim (t. 1—5, Warszawa 1953—1959), przy czym ujawniają się zarazem i... natrętnie narzucane pod tekstem dzieła *O naprawie Rzeczypospolitej* redakcyjne komentarze interpretatorskie w przypisach, w tendencyjnie nastawionym duchu okresu (zob. t. 1: *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 122 i 552). Szkoda również, że indeksu imion nie sporządzono dla oryginalnego tekstu Frycza (*Opera omnia*, t. 1—5, Warszawa 1953—1960), podstawowego przecież dla badaczy renesansu na całym świecie.

⁷¹ Jo. Bodini Andegavensis, *De Republica libri sex*. Latine ab autore redidit, multo quam antea locupletiores, Parisiis 1586, s. 134. — Rzecz wskazała dr T. J. Bałukówna.

⁷² Wielce są tu wymowne szczegóły z lat 1572—1576 w dziele S. Orzechowskiego *Interregni Poloniae libri VIII* (wyd. E. Kuntze, Kraków 1917, *Scriptores Rerum Polonicarum* t. 22), że również Henryk Walezy swój wjazd na Wawel oraz pobyt krakowski rozpoczynał uroczystie od hołdów św. Stanisławowi w Katedrze, a w trzy dni później na Skałce.

⁷³ Por. wyżej przyp. 54.

czasy żalostnego w skutkach rokoszu Zebrzydowskiego⁷⁴. Czego w sumie stanowczo uznać się tutaj nie da ani za przypadek, ani tym bardziej za przejaw działalności antyreformacyjnej „kleru” (?), tak samo jak ciekawej patriotycznie wzmianki w klasycznym traktacie Wawrzyńca Goślickiego *De optimo senatore*⁷⁵ (wyd. I: Wenecja 1568), albo np. za dbania naszych studentów w Padwie o własną również kaplicę nacji polskiej pod wezwaniem narodowym św. Stanisława (w Bazylice św. Antoniego), a w Rzymie — polskiego hospicjum i kościoła św. Stanisława, zakładanych przez Hozjusza w latach 1575—1578.

I jeszcze jedna gałąź piśmiennictwa włączyła się tu po swojemu w latach z grubsza siedemdziesiątych w. XVI, mianowicie dramat, a to w postaci zarówno już utartej: dramatu misteryjnego, jak też i nowej, tak ciekawie wówczas narastającej: dramatu szkolnego kolegiów jezuitów, który się w Polsce pojawia prawie że równocześnie ze sprowadzeniem jezuitów (w 1564), gdyż od razu w 1564 i 1565 r.⁷⁶, nie zaś, jak przyjmowano dawniej, około 1571. Dopowiedzmy zarazem, że już Windakiewicz w odkrywczych niegdyś studiach o staropolskim dramacie wskazywał na istnienie oraz występowanie w obu wymienionych nurtach sztuk teatralnych o św. Stanisławie⁷⁷, co rozbudowali z kolei obecni badacze⁷⁸, a zwłaszcza bibliografowie. W takim stanie rzeczy nie wdając się w mniej doraźnie istotne zagadnienie pierwszeństwa inicjatywy tematycznej na tym polu (należącej jednak niewątpliwie do jezuitów), ograniczymy się do przypomnienia, że pierwszą, o jakiej wiemy, inscenizacją tego rodzaju była wystawiona w Poznaniu „na otwarciu letniego semestru 12 maja 1574” nieznaną nam dziś bliżej tragedia czy tzw. akcja tragiczna *De vita et martyrio S. Stanislai*⁷⁹, otwierająca długi szereg utworów i przedstawień o św. Stanisławie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej odgrywanych poprzez wieki XVI, XVII i XVIII (aż do zniesienia zakonu w

⁷⁴ J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, 1606—1608*, t. 1—3, Kraków 1916—1918, passim (według skorowidza imiennego).

⁷⁵ Więć: „Legimus, Auguste Rex, proauium tuum Vladislaum Iagelonem, in bello Prutenico contra Germanos suscepto, genium uidisse armatum sibi adstantem, quem ille religiose Diuum Stanislaum uocabat. Fidenter igitur ille pugnavit, nam & uictor extitit, & Prussiam ingratis tyrannis liberavit [...]” (L. Grimalii Goslicii, *De optimo senatore libri duo* [...], Wenecja 1568, k. 68 v.). — Szczegół podać mi uprzejmie dr T. J. Bałukówna.

⁷⁶ J. Popłatek, *Studia z dziejów jezuitckiego teatru szkolnego w Polsce*, Wrocław 1957, s. 107.

⁷⁷ S. Windakiewicz, *Teatr ludowy w dawnej Polsce*. Kraków 1904 (Rozprawy Wydziału Filol. Ak. Um., t. 36), s. 134—135, 140 i 144—145; tenże, *Teatr kolegiów jezuitckich w dawnej Polsce*, Kraków 1922 (Rozprawy Wydz. Filol. PAU, t. 61), s. 10.

⁷⁸ M. in. J. Popłatek, *Studia jw.*, s. 175; J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuitckie XVII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, passim.

⁷⁹ J. Popłatek, *Studia*, s. 175. — O innych tu dramatach (pod wpływem jezuitckim) zob.: L. Eustachiewicz, „Boleslaus Furens”. *„Boleslaus Furens”*. *Niezany dramat tańcki z XVI wieku*. „Pamiętnik Literacki” 43 (1952), s. 529 nn.

1773), pociągających swym wpływem i scenę niejezuicką, m. in. nawet pijarską. Realizacji takich, jak np. słynny spektakl kolegium w Łucku w 1624, z bramą i łukiem triumfalnym na cześć biskupa Stanisława Łubieńskiego przy wystawieniu dramatu *Sanctus Stanislaus Cracoviensis antistes*⁸⁰. I jak wielokrotnie już przypominana badawczo inscenizacja lubelska z 1638 *Akcyjei [...] o chwalebny męczeństwie św. Stanisława, biskupa krakowskiego, wielkiego patrona Korony Polskiej*, z drukowanym ponadto jej programem pt. *Krótkie opisanie akcyjei o chwalebny męczeństwie św. Stanisława* itd. (Lublin 1638, kart nlb. 14)⁸¹. I jak w 1693 grany przez uczniów Collegium Chodkiewiczianum Soc. J. w Krozach na Żmudzi *Annibal [...] in Boleslao Audace Poloniae Rege [...] per illatam divo Stanislao, antistiti Cracoviensi, mortem [...] adumbratus* (także z programem drukowanym: bez miejsca 1693, kart nlb. 6)⁸². I z pewnością wiele innych jeszcze spektakli, niebawem wprawdzie przesłoniętych przez liczniejsze z kolei dramaty jezuickie o św. Stanisławie Kostce (od drugiego dziesięciolecia w. XVII poczynając), lecz mimo to długo wystawianych w Polsce i w świecie.

Na dowód zaś szerokiego oddziaływania tu naszych wątków sceny jezuickiej uzupełnijmy jeszcze parę szczegółów dalszych. Najpierw więc dublującą nagłówek Szymonowicowy znaną „tragedia sacra” Niderlandczyka, zresztą niejezuity, Mikołaja Vernulaeusa pt. *Divus Stanislaus* (Lovanii 1618), której źródło informacyjne odnaleziono niedawno w dziele Kromera⁸³, albo np. bezimienny, wskazany w dyskusji przez ks. Bełcha, dramat angielski, *The Penitent King* (wyd. w Londynie 1698), a w XVIII w. ciekawy znów, peryferycznie śląski spektakl świdnicki r. 1703, z tekstem łacińskim G. Auschitzera⁸⁴. Nieobojętne, że dzieje się to równolegle z co najmniej kilkunastoma — poprzez cały w. XVII i pierwsze trzydziestolecie XVIII — różnymi inscenizacjami jezuickimi sztuk o św. Stanisławie wystawianych na Zachodzie, jak np. w 1611 w Augsburgu, 1615 w Kolonii, 1616 w Tournai, 1630 w Malines, 1638 znowu w Tournai, 1646 w Luksemburgu itd., aż po późne już wystawienie w Kolonii r. 1731 utworu *Tyrannis proprium et alienum sanguis*

⁸⁰ J. Okoń, *Teatr i dramat szkolny*, s. 367.

⁸¹ K. Wójcicki, *Teatr starożytny w Polsce*, t. 1, Warszawa 1841, s. 143 nm.; S. Windakiewicz, *Teatr kolegów jezuickich*, s. 10; J. Okoń, *Teatr i dramat szkolny*, passim; *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 2 cz. 1: *Programy teatru jezuickiego*, oprac. W. Korotaj, J. Szwedowska, M. Szymańska, Ossolineum 1976, s. 129—131.

⁸² M. Brensztejn, *Teatr szkolny w Krozach na Żmudzi*. „Ateneum Wileńskie” 3 (1925—1926), s. 53—54; J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny*, passim; *Dramat staropolski od początków jw.*, t. 2 cz. 1, s. 122—123.

⁸³ A. Borowski, *W sprawie powiązań literackich polsko-niderlandzkich w XVI—XVII wieku (o tragedii „Divus Stanislaus” M. Vernulaeusa [...])*, w: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” t. 17, Kraków 1970, s. 83—99.

⁸⁴ *Dramat staropolski od początków*, jw., t. 2, cz. 1, s. 304—305.

*nem sitiens, sive Boleslaus II Poloniae rex [...] S. Stanislai [...] carnifex*⁸⁵. Natomiast z polskich sztuk w tym okresie wyliczymy doraźnie tylko dwie: „komikotragedię” z r. 1633 w trzech aktach ks. M. Jagodowicza *Na historiją żywota św. Stanisława* (z zachowanym jej programem drukowanym)⁸⁶ oraz bezimienne, tak samo trzyaktowe, misterium wierszowane pt. *Dyjalog o św. Stanisławie* z lat gdzieś 1648—1658, o stosunkowo żywej akcji dramatycznej, grywane ongiś przez studentów chełmińskich a znajdujące się dawniej w kodeksie rękopiśmiennym Biblioteki Krasińskich⁸⁷.

Pospieszne to spotkanie z dramatem jezuickim w Polsce i na Zachodzie przeprowadziło nas pośrednio poprzez całą właściwie dobę sarmatyzmu barokowego, inaczej mówiąc postawiło nas materiałowo u progu już oświecenia, w połowie czasów saskich. Równocześnie także uświadomiło, jak mocne było w umysłowości i w kulturze duchowej tamtego okresu znaczenie własnego tu wątku bohaterskiego o św. Stanisławie oraz jego kultu w społeczeństwie, który wkorzeniwszy się głęboko w psychikę zbiorową warstw m. in. ludowych potrafił z kolei przetrwać i utratę państwowości, i władzę zaborców, pomimo znamiennych później pociągnięć antystanisławowskich ze strony zarówno józefinizmu austriackiego, jak też i carskiego prawosławia. Powracając jednakże do poruszonej w ten sposób ogólnie kultury literackiej w. XVII i początków XVIII wskazać nam trzeba rozeznawczo również inne jeszcze gałęzie ówczesnego piśmiennictwa, ważne dla omawianej doraźnie problematyki.

Przede wszystkim, rzecz jasna, swoiście wówczas urozmaiconą prozę literacką stulecia, ciągle i po dawnemu dwujęzyczną, łacińsko-polską, gdzie przeróżnych nawiązań do postaci św. Stanisława bynajmniej przecież nie brakowało. Tak więc w prozie pouczająco-historycznej choćby np. Szymona Starowolskiego (nawet w jego *Sarmatiae bellatores* z 1631, w związku z czynami wojennymi Bolesława Śmiałego)⁸⁸, jak również w jej gałęzi ściśle już naukowej z najwybitniejszymi jej przedstawicielami (m. in. także i u Jana Brożka wręcz roi się od wzmianek pozytywnych o naszym świętym)⁸⁹, oraz we wszelkiego rodzaju prozie okolicznościowej, z barwną m. in. publicystyką, bo-

⁸⁵ Zob. częściowe tu zresztą tylko zestawienia J. Okonia w książce *Teatr i dramaty szkolny* (jw., s. 398).

⁸⁶ S. Windakiewicz, *Teatr ludowy w dawnej Polsce*, s. 134—135; *Dramat staropolski od początków*, jw., t. 2 cz. 2, Ossolineum 1978, s. 224—225.

⁸⁷ S. Windakiewicz, *Teatr ludowy w dawnej Polsce* jw., s. 134—135.

⁸⁸ Wznowione po polsku: S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*, tłum. J. Starnawski, Warszawa 1979, s. 73—77. — Zresztą Starowolski ciągle wracał do św. Stanisława, także bowiem w publicystyce, kazaniach i w pracach naukowych.

⁸⁹ Zob. indeks nazwisk w J. Brożka *Wyborze pism*, t. 2, oprac. H. Barycz i J. Dianni, Warszawa—Kraków 1956.

gatym pamiętnikarstwem itd., lecz zwłaszcza z niezwykle tu bogatym kazańdziejstwem. W sztuce ze szczególnym upodobaniem uprawianej w Polsce i popularnej, zarazem także w sposób najbardziej chyba przejrzysty odbijającej w sobie przemiany smaku literackiego oraz kultury i poziomu umysłowego warstw oświeconych społeczeństwa. Przy liczności wszelako zachowanych praktycznie tekstów z tej dziedziny, oprócz zjawiska oczywistego, że postać św. Stanisława wchodziła niejako obowiązkowo w ogólne wówczas zbiory kazań (np. więc F. Birkowskiego, S. Starowolskiego i wielu pomniejszych), podobnie jak i w postylle, nawet niekiedy protestanckie (np. w kalwińską *Postyllę* Krzysztofa Kraińskiego, część III: *O świętych, Łaszczów 1611*)⁹⁰, wskazać możemy jedynie tylko ilustracyjnie kilka dostępnych dziś łatwiej kazań „oderwanych”, tak chętnie wydawanych drukiem w ciągu wieków XVII i XVIII. Kazań o wybitnym, co rok, zacięciu retorycznym i literackim, głoszonych powszechnie w języku polskim, choć spisowanych też często i po łacinie, natomiast zawsze łacińskich, kiedy chodziło o kazania wygłaszane za granicą, zwłaszcza zaś reprezentacyjne i „urzędowe”.

Tym się więc tłumaczy łacińskie kazanie profesorskie historiografa Akademii Krakowskiej Stanisława Temberskiego głoszone w Padwie pt. *Tiara episcopalis ad diem festum Divi Stanislai martyris, episcopi Cracoviensis, Regni Poloniae patroni, in celebri conventu Nationis Polonae [...] explanata* (wyd. Patavii 1642)⁹¹, podobnie jak Michała Konarskiego *Candor in purpura sive Elogium D. Stanislao episcopo Cracovien. et martyri, Romae in ecclesia Nationis Polonae [...] factum* (w Rzymie, „ex Typographia Rev. Cam. Apost.,” 1671)⁹² i co najmniej kilkanaście innych, pióra ciekawych nieraz osobistości⁹³. Przede wszystkim jednakże kazania wydawane na miejscu, w Polsce, skrzą się całą gamą świadomości retorycznych barw kontrastowych: klasycznych oraz barokowo-sarmackich — takich jak, przy stosunkowo tu umiarkowanej *Oratio de virtutibus ac meritis D. Stanislai episc. Crac., martyris* Stanisława Łukowskiego (Kraków 1645), wymownie koncjonatorska *Pasterska biskupa krakowskiego św. Stanisława, w kościele Katedralnym przemyskim wystawiona dobroć* Jana Aleks. Pa-prockiego (Kraków 1651), sekretarza J. K. M. I jak kazanie chełmskiego biskupa Krzysztofa Żegockiego *Pasterz bez prywaty, Stanisław Święty*

⁹⁰ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 20, Kraków 1905, s. 209; także K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921, s. 201, 208.

⁹¹ Podkreślenie piszącego (T.U.).

⁹² Podkreślenie piszącego (T.U.).

⁹³ Sporo ich wskazał K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 29, Kraków 1933, s. 168—169, w odsyłaczach s.v. *Stanisław Szczepanowski, św.*

biskup krakowski, męczennik [...], przy uroczystości [...] ósmego maja w kościele farnym warszawskim Jana świętego [...] publice wystawiony (wyd. 1672). I np. kazanie Piotra S. Dunina S.J., *Nomen gloriae* (głoszone po polsku, a drukowane w obu językach: polskim 1685, łacińskim w 1689). I mówcy iście barokowego, ks. doktora Wojciecha Kaz. Lesiowskiego *Nowina abo Nowalija zbawienna: Stanisław św. patron i senator polski, kaznodzieja i biskup krakowski, męczennik królewski, w kościele bejskim, którego jest patronus titularis, z ambony przy nowalijach majowych do duchownego zażywania i appetytów zbawiennych zaostżenia, podana [...]* (Kraków 1692). I ciekawe druki paulińskie o. Dionizego Chełstowskiego *Colloquia charitativa s. Stanislai eppi. Crac. cum Boleslao Rege Poloniae [...]* oraz *Epitaphia Divi martyris Stanislai episcopi Cracoviensis in Rupella post necem tumultati [...]* (oba w Częstochowie 1713). I kanonika poznańskiego a plebana w Bożęcinie Krzysztofa W. Nowińskiego kazanie *Święty Stanisław biskup krakowski w interessach i sprawach Ojczyzny swojej wymowny i dzielny patron przed Bogiem [...]* (Kraków 1757), i wiele najrozmaitszych innych — aż po dedykowane, albo pośrednio choćby związane z osobą króla Stanisława Augusta (zazwyczaj zresztą osobiście przy nich obecnego) kazania poniekąd „urzędowe”, przy uroczystości imienin królewskich w dzień jego patrona.

Wystąpienia wielce tu nieraz znamienne i pouczające badawczo, jak wczesne od razu także właśnie nawiązania u Stanisława Konarskiego (w odach łacińskich i oracji z 1764), a potem np. S. Lachowskiego S. J. *Kazanie w dzień św. Stanisława biskupa i męczennika, w kościele warszawskim Św. Krzyża [...] przed Najjaśniejszym Królem JMcią miane* (Warszawa 1768). I sześć tradycyjnych zresztą kazań dorocznych krakowskiego profesora A. J. Śleczkowskiego składających się na tomik łaciński *De sancto Stanislao episcopo et martyre orationes VI* (Kraków 1773), z aluzjami jednak do Stanisława Augusta w zakończeniu zwłaszcza mowy pierwszej. I kanonika kamienieckiego, a późniejszego arcybiskupa warszawskiego i... ugodowca, Wojciecha Skarszewskiego ciekawe rzeczowo *Kazanie w dzień św. Stanisława [...] w kościele Św. Krzyża XX. Missjonarzów, przed Najjaśniejszym Krolem JMcią miane* (Warszawa 1775). I również np. Hugona Kollątaja *Kazanie o gorliwości chrześcijańskiej, na dzień 8 maja pamiątką męczeństwa św. Stanisława biskupa [...] imieninami J. K. Mości [...] uroczysty* (Warszawa 1776). I głęboko ujęte *Kazanie na dzień i uroczystość Orderu św. Stanisława biskupa [...] Jana Pawła Woronicza (z 8 maja 1789)*. I oświeceniowo rozgadane oracje polityczne królewskiego kaznodziei Ign. Witoszyńskiego, jak m. in. *Kazanie na uroczystość św. Stanisława [...] w czasie ciągu Obrad Sejmowych pod Związkiem Konfederacji rozpoczętych* itd. (War-

szawa 1790) oraz późniejsze tu *Kazanie o środkach i sposobach zachęcających do cnoty [...] w dzień uroczystości św. Stanisława [...] do Najjaśniejszych Rzeczypospolitej Stanów [...] na Sejm Ordynaryjny warszawski pod Związkiem Konfederacji zgromadzonych* (Warszawa 8 maja R.P. 1791, dedykowane królowi). I nawet znanego w Krakowie oświeceniowca, profesora fizyki w Akademii, ks. Andrzeja J. Trzcńskiego kazanie *Pasterz dobry wedle Ducha Boskiego, św. Stanisław męczennik, biskup nigdy krakowski, na uroczysty obchod w kościele Katedralnym krakowskim [...] w rocznicę uchwalonej Rządu Ustawy przez Najjaśniejsze Rzeczypospolitej Stany pod styrem Ojca Ojczyzny Stanisława Augusta przyjaciela ludu, w dzień 3 Maja roku 1791 na wzór Duchowieństwu [...] wystawiony* (Kraków 1792, s. 78)⁹⁴. Wreszcie również całe tu zatrzęsienie innych, w podobnie unowocześnionym duchu patriotycznym głoszonych wówczas kazań o naszym patronie, m. in. także w dobie powstania Kościuszkowskiego oraz w ostatnich już chwilach formalnej jeszcze niepodległości dawnej Rzeczypospolitej.

Zwłaszcza zaś mówcy z lat dziewięćdziesiątych (np. Jan Nep. Kossakowski⁹⁵, A. Malinowski i in.) wiążą przy tym swoje wystąpienia oświeceniowo-patriotyczne ze świeżą a tak im uczuciowo blisko konstytucją 3 Maja 1791 r., wzywając usilnie i do pomocy obywatelskiej monarchii, i do współuczestnictwa w pracy dla ratowania zagrożonego bytu niepodległego Ojczyzny, i oczywiście do modlitw w tej intencji o wstawiennictwo św. Stanisława — co wszystko sprawia, że kazania ich (przebrzmiały dziś merytorycznie, gdyż nazbyt oświeceniowe) bardziej nieraz przynależą do publicystyki niż do kaznodziejstwa „sensu stricto”, choć zarazem wzruszają szczerością i żarliwością. Ponadto jednak pośrednio także tłumaczą nasilający się znowuż wyraźnie w drugiej połowie i na schyłku w. XVIII wzrost zainteresowań pisarskich wątkiem literackim św. Stanisława w poezji i prozie naszego klasycyzmu. Tematem wysoce nieszablonowo ujmowanym w głośnej księdze Floriana Jaroszewicza *Matka świętych Polska z r. 1767* (z żywotami: św. Stanisława i, osobno, Bolesława Śmiałego jako pokutnika), a nieobojętnym nawet i dla Krasickiego (ongis prowizora w Hospicjum rzymskim św. Stanisława)⁹⁶ czy np. Książnina, później zaś wciągającym pióra aż nadto

⁹⁴ Zob. również uwagi K. Estreichera, *Bibliografia polska*, t. 31, Kraków 1936, s. 350 n.

⁹⁵ Nie mylić z biskupem inflanckim Józefem Kazimierzem Kossakowskim, gdyż pochodził on z linii małopolskiej rodu. — Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. 20, Kraków 1905, s. 134 nn.; L. Żytkowicz, *Kossakowski Jan Nepomucen*, [w:] PSB 14 s. 265 nn.

⁹⁶ M. Loreť, *Zycie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Roma 1930, s. 30—32. — Dopowiedzmy też, że hospicjum to i kościół św. Stanisława, skonfiskowane przez rewolucję rzymską w 1798, zostały natychmiast otwarte po „pojawieniu się w Rzymie legionów polskich z Dąbrowskim na czele” (Loreť, tamże, s. 36).

rozmaite, jak wskazuje dość zresztą słaba „opera w muzyce” hrabiego i kanonika Katedry krakowskiej Wacława Sierakowskiego *Na honor św. Stanisława biskupa krakowskiego* (bez miejsca i roku, lecz ok. 1780)⁹⁷. Tekst prawdopodobnie identyczny z urządzanymi w mieście przez biskupa Kajetana Sołtyka (już po powrocie z zesłania do Kaługi) „operami, na których grana była historyja św. Stanisława z królem Bolesławem”, rychło zresztą zakazanymi przez austriacką komendę wojskową w Krakowie (wiadomość u Kitowicza, pod r. 1782)⁹⁸.

I jakkolwiek by sprawę usiłować tu wyjaśniać historycznie (m. in. więc nawiązywaniem do wielkości własnych, wbrew zaborcom), to jest jednakże coś bardzo niepowszedniego w fakcie ustanowienia przez Stanisława Augusta (dokumentem podpisanym 7 maja 1765) również i orderu św. Stanisława, którego kawalerowie, prócz innych warunków wstępnych, obowiązani byli „płacić corocznie cztery dukaty na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie i jednego dukata składać do rąk jałmużnika orderu [...] na msze żałobne za dusze zmarłych kawalerów”⁹⁹. Orderu później wprowadzie zdeprecjonowanego, po rozbiorach zaś przejętego, a po upadku insurekcji listopadowej bezpośrednio już nawet „wcielonego do orderów rosyjskich” i skompromitowanego przez carat¹⁰⁰ — współcześnie jednak z najwyższym uznaniem przyjmowanego w społeczeństwie, jak świadczy np. wypowiedź kaznodziejska wspomnianego powyżej ks. W. Skarszewskiego z 1775 r.¹⁰¹:

Słyszeliście, Panowie moi, niedawno ode mnie, jak Stanisław święty był miłosierny na ubogich; i dziwiliście się zapewne. Teraz widzicie żywy jego obraz jak w zwierciadle, w Stanisławie Auguście krolu naszym, który ustanawiając Order św. Stanisława wsparł jęczącą boleścią i nachyloną starość, zatamował wychowaniem łaskawym rozpustę młodości ubogiej: wydarł śmierci nieszczęśliwe ofiary bezwstydney lubieżności. Dorozumiewacie się już, że mówić chcę o owej pobożnej daninie w czasie odebrania Orderu i co rok potym powtarzanej od cnych kawalerow na publiczny szpital Dzieciątka Jezus: który miłość bliźniego założyła, świętobliwa hojność rozszerzyła, miłosierna ręka utrzymuje w tej stolicy Krolestwa [...] itd.

⁹⁷ Różnawczo por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 28, Kraków 1930, s. 64 n.

⁹⁸ Ks. J. Kitowicz, *Pamiętniki [...] do panowania Augusta III i Stanisława Augusta*, wyd. A. Kaczurba, t. 1, Warszawa 1882, s. 312.

⁹⁹Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902, s. 301. — Przede wszystkim jednak H. Sadowski, *Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce*, Warszawa 1904, s. 93—117; także A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa—Kraków 1929, szp. 47—50.

¹⁰⁰ Zob. urzędowy tu *Statut ordienia św. Stanisława*, S. Pietierburg 1839. — Ponadto H. Sadowski, *Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce jw.*, s. 114—117; także C. Proszek, *Order Świętego Stanisława*. „Tygodnik Powszechny” r. 33 nr 11 (1581), Kraków 11 maja 1979.

¹⁰¹ W. Skarszewski, *Kazanie w dzień św. Stanisława biskupa i męczennika, w kościele Św. Krzyża XX. Misjonarzow, przed Najjaśniejszym Krolem JMciałmiane*, Warszawa 1775, k. 10v—11r.

I jeszcze poniżej¹⁰²:

Jeżeli zaś kiedy, to teraz pomocy Świętego wzywać nam potrzeba, Polacy. Od kilku lat patrzaliśmy na straszliwe nieszczęśliwości, w których jako w potopie to się Królestwo pogrążało [...]. Na koniec ukarał nas Bóg tym, co w największym gniewie swoim zwykł czynić z obszernymi Królestwami. Ukarał nas oderwaniem największych i najpiękniejszych prowincyj. W takim stanie jesteśmy, Polacy. Jeszcze oczy nie są z łez otarte, które na to patrzyły.

[...] Prośmy Stanisława świętego, aby za dzielnym jego wstawieniem się złamał już Bog tę rozgę, którą nas dotąd chłostał [...]. Prośmy więcej, a tu ktoż z nas nie westchnie? Aby jako porąbane części ciała Świętego do kupy się spoiły, tak oderwane części Królestwa Polskiego do politycznego ciała swego powróciły. Prośmy najbardziej sercem szczerym i chrześcijańskim [...], a nie zawiedzimy się na ufności naszej [...] itd.

Skoro tak przemawiał w trzy lata po pierwszym rozbiore spokojny i poniekąd „urzędowy” kaznodzieja w obecności królewskiej, to o ileż bardziej bezpośrednio musiały nieraz brzmieć kazania inne, wcześniejsze oraz późniejsze, głoszone niejako samorzutnie w kościołach czy poza nimi, zwłaszcza np. do konfederatów barskich (1768—1772) albo do kosyńców Kościuszkowskich (w 1794), wyruszających do insurekcji z chorągwiami i pieśnią kościelną, tradycyjnie i rewolucyjnie zarazem. Nieprzypadkowo kazanie było u nas od czasów niepamiętnych tym rodzajem literackim, który szczególnie blisko i nierozzerwalnie towarzyszył zawsze naszym dziejom narodowym i kulturalnym. Nawet w najtrudniejszych okresach ucisku politycznego, gdy trudno było pomyśleć o wydawaniu ich drukiem lub o zapisywaniu, lecz kiedy święta i rocznice św. Stanisława nasuwały wręcz odruchowo sposobność koniecznych tu nawiązań patriotycznych o szerokim oddźwięku społecznym.

Inne natomiast rodzaje literackie współtowarzyszyły wówczas naszemu zagadnieniu niejako wtórnie, z pieśniami nawet konfederatów barskich (w tym zwłaszcza ciekawy *Hymn „do świętych patronów polskich”*), aczkolwiek niebawem już, mianowicie w porozbiorowym klasycyzmie i w dobie romantyzmu — podejmować je z kolei będą bardziej znów samodzielnie, poprzez okulary unowocześniających się stopniowo pojęć artystycznych i historycznych. W ujęciach zaskakująco nieraz licznych i urozmaiconych¹⁰³ choć rzadko tylko wybitnych (jak więc np. *Mnich* J. Korzeniowskiego, a zwłaszcza wspaniała wizja poetycka Słowackiego w *Królu Duchu*)¹⁰⁴, w które się oczywiście wdawać w tej chwili nie za-

¹⁰² Tamże, k. 13v—14v.

¹⁰³ Należą tu również i *Spiewy historyczne* Niemcewicza (wyd. I, 1816) pieśnią o Bolesławie Śmiałym.

¹⁰⁴ Znakomitą jej interpretację rapsodyczną dawał przed dwudziestukilku laty krakowski Teatr Rapsodyczny Mieczysława Kotlarczyka. Z żalem też wspo-

mierzamy, gdyż wychodzą one stanowczo poza naszą granicę dziejów dawnej Rzeczypospolitej. Uzupełnić nam wszelako należy parę jeszcze dowiedzeń natury ogólniejszej, potrzebnych tutaj rzeczowo na zamknięcie niniejszych rozważań.

* * *

Najpierw mianowicie z pozorów zaskakujące potwierdzenie faktu, o którym się już natrącało na wstępie, że w zakresie zagadnień doraźnie omawianych dość trudno nam dzisiaj o „novum” bezwzględne, czyli o odkrywczość historyczną, zmieniającą w sposób istotny stan naszej wiedzy o przeszłości. Wchodzimy bowiem czasowo w okres rocznicowy dziewięćsetlecia tragedii, jaka w r. 1079 miała miejsce na Skalce, zarazem też jednak w rocznicę, jakich było już przecież kilka w dziejach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a nawet i w smutnej dobie zaborów, przy czym jeden fakt — nieomal zupełnie w tej chwili zapoznawany (z wyjątkiem tylko pamięci bibliografów)¹⁰⁵ — aż się prosi o uprzytomnienie. Nieoczekiwanie więc zbieżna tu równoległość historyczna z pięćsetleciem kanonizacji św. Stanisława, obchodzonym uroczystie nie tylko w Krakowie (i, rzecz jasna, w Polsce), lecz równocześnie także i w Rzymie papieskim r. 1753, za sprawą głównie biskupa krakowskiego Andrzeja Stanisława Załuskiego, wybitnego mecenasa kultury oraz rzecznika reform politycznych w kraju, starszego z dwóch braci-założycieli słynnej niebawem Biblioteki Załuskich. On to praktycznie zatroszczył się najpierw samemu o staranne a do dziś niekiedy nawet jeszcze przytaczane¹⁰⁶ *Zebranie życia i cnot heroicznych św. Stanisława [...] w roku 500. jego kanonizacji [...] dla poszanowania, naśladowania i zbudzenia nabożeństwa do świętego Patrona, do druku podane R. P. 1753 w Krakowie*, jak również i zadbał o ogłoszenie w języku włoskim przerobionego z Długosza *Compendio della vita, virtù e miracoli di s. Stanislao, vescovo di Cracovia e protomartire del Regno di Polonia* (Rzym 1753, w 8-ce, s. 88), przezeń zapewne spowodowanego oraz ... finansowanego. I choć sam jubileusz kanonizacyjny z r. 1753, a także i późniejszy tu dekret papieski z 13.VII.1754, mniej nas doraźnie interesują, to samo zaplecze moralno-kulturalne rocznicy (w trudnych czasach saskich!) oraz jej powiązanie z działalnością opie-

minamy, że jej twórca (†24.II.1978) nie zdążył już na ten temat wykończyć referatu, przygotowywanego na Sesję Stanisławowską w Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w maju 1978 r.

¹⁰⁵ Zob. K. i S. Estreicherowie, *Bibliografia polska*, t. 34 zes. 1, Kraków 1951 (w rzeczywistości jednak 1939, gdyż przy likwidowaniu PAU w 1951 dano tylko okładkę, nawet bez wstępu i dalszych arkuszy tomu), na s. 178—179.

¹⁰⁶ Por. tu wspomnianą na wstępie książkę ks. S. Bełcha, *Święty Stanisław, biskup-męczennik, patron Polaków*, Londyn 1977, passim.

kuńczą Załuskiego wobec m. in. hospicjum polskiego oraz kościoła św. Stanisława w Rzymie¹⁰⁷ zasługują stanowczo na przypomnienie.

Cóż natomiast rzeczowo należałoby w sposób bardziej zasadniczy odpowiedzieć na zwięźzione końcowe powyższych rozważań, w których przecież raczej tylko ogólnie charakteryzowano niż omawiano szczegółowo cały, rozległy tu zespół zagadnień z pogranicza dziejów kultury polskiej i piśmiennictwa, narastających w ciągu wieków dokoła osoby oraz legendy historycznej o św. Stanisławie? Jedno więc chyba niewątpliwie i przede wszystkim. Że mianowicie w dziejach poszczególnych społeczeństw czy narodów (nie bójmy się jednak tego określenia!) trafiają się co pewien czas postaci stanowiące jak gdyby przekrój przez kulturę społeczną, nabierające — w miarę zwłaszcza oddalania się w dawność — znaczenia poniekąd symbolicznego dla swoich ziomków, współwyznawców czy następców. I że w z górą tysiącletnich dziejach kultury polskiej kilka takich właśnie postaci historycznych daje się wyznaczyć wcale łatwo. Należą do nich w średniowieczu: Bolesław Chrobry, św. Stanisław i królowa Jadwiga. W renesansie na pewno Jan Kochanowski — przed wszystkimi innymi, z Kopernikiem nawet, Modrzewskim i Zygmuntem czy Batorem włącznie. Później chyba Jan III Sobieski (niezależnie od bagażu w postaci Marysieńki), może tragiczny Rejtan, a z pewnością znowu Tadeusz Kościuszko i Adam Mickiewicz. Od przełomu na koniec wieków XIX/XX m. in. dwaj zwłaszcza cisi słudzy Boga i bliźniego: brat Albert (czyli Adam Chmielowski) oraz męczennik oświęcimski o. Moksymilian Kolbe. I ktokolwiek by listę ową poszerzał (o co nietrudno), to nikt odpowiedzialny postaci wyliczonych usuwać z niej nie będzie.

Aleksander Brückner w tomie pierwszym pomnikowych, a ciągle jeszcze zbyt mało jakoś uwzględnianych (i konsultowanych) *Dziejów kultury polskiej*, w ramach rozdziału VII o wczesnym u nas średniowieczu i o Kościele osobny podrozdział poświęcić musiał *Kultowi św. Stanisława*¹⁰⁸. Pisał on tam m. in., co następuje:

Uroczystości krakowskie r. 1254 [więc po kanonizacji asyjskiej 1253] zwróciły powszechną uwagę na nowy kult; napływ pątników był olbrzymi i nie zawarł się granicami Polski; król Stefan węgierski odbył r. 1270 pielgrzymkę do Krakowa; w szwedzkiej Skanii, w kościółku wiejskim w Tryde, wryto na chrzcielnicy obrazy z legendy Stanisławowej, [...] może właśnie w czasie gorących walk między arcybiskupem lundzkim a królem duńskim. W samym Asyżu, gdzie Innocenty IV bullę kanonizacyjną ogłosił, wzniesli

¹⁰⁷ K. i S. Estreicherowie, *Bibliografia polska*, jw., s. 179, z nawiązaniem (co do opiekuństwa Załuskiego nad hospicjum i kościołem polskim św. Stanisława) do książki M. Loreta, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, jw., s. 26 nn.

¹⁰⁸ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, wyd. 2, t. 1, Warszawa 1939, s. 253—257.

biskup krakowski i kapituła ołtarz kosztowny jako dzieło sztuki w osobnej kaplicy, przystali dlań ramię świętego, a papież Aleksander IV nadał r. 1256 studniowy odpust nawiedzającym kaplicę w dzień i oktawę świętego. Spodziewano się w Krakowie i Rzymie doniosłych skutków tej kanonizacji, nawet u okolicznych „pogan” (szyzmatycy głównie), ale najdonioślejsze były moralne dla Kościoła polskiego, który teraz dopiero, obok kultu św. Wojciecha, drugi większy narodowy kult pozyskał. Kwitł on i w opactwie św. Floriana pod Linzem, a powoływali się nań w sporach religijnych i obcy jeszcze w XV wieku; tym bardziej wpłynął na umysł w ojczyźnie [...].

Tego kultu, tak charakterystycznego dla Kościoła i literatury, nie stworzył Wincenty [Kadłubek]; on rzucił tylko hasło w świat polski, wyraził niby niepokój dręczący sumienie narodu, który [aż dotąd] tylko obcych patronów posiadał, Wacława i Wojciecha [...] ¹⁰⁹.

I wspominając tu na koniec z dziejów literatury powszechnej tak niezwykle bogate a urzekające poezją karty związane z działalnością i żywotami świętych, jak również z ich w najwyższym stopniu twórczym oddziaływaniem na kulturę duchową ludzkości, m. in. załem postać św. Mikołaja biskupa z Mirry, i św. Aleksego z Rzymu, i łączących ze sobą dwa światy Barlaama i Jozafata, i św. Franciszka Biedacynę z Asyżu, i tylu innych — ze wzruszeniem myślimy także i o wielkim biskupie krakowskim sprzed stuleci, obrońcy społeczeństwa, uciskanego przez łamiącego praworządność jedynowładcę. O patronie narodowym ze Skałki i Wawelu, o którym z czcią najwyższą pisali obcy nawet przybysze w czasach jeszcze oświeceniowych (znamienna relacja J. F. Zöllnera z r. 1791) ¹¹⁰, a który towarzyszył naszym dziejom nierozzerwalnie, także i na pieczęciach urzędowych: kapitulnych (już w 1262), potem książęcych i miejskich Krakowa, wreszcie zaś na uniwersyteckich Almae Matris — od samego początku w. XV ¹¹¹. W sukurs księgom rozlicznym o pomnikach dziejowych miasta, od szacownych *Klejnotów stołecznego miasta Krakowa* (z r. 1745) Piotra Hiacynta Pruszcza poczynając... I utwierdzamy się źródłowo w przekonaniu, że literacki tu werdykt pokoleń o „świętym Stanisławie opiekunie Polski” (mówiąc słowami modlitwy Mickiewicza z *Litanii pielgrzymskiej w Księgach narodu i pielgrzymstwa*) od dawna jednakże należało przebadać na świeżo, w skrótownym ujęciu chronologicznym od strony zagadnień polonistyczno-filologicznych. Co się też właśnie z grubsza przynajmniej — starano niniejszym przeprowadzić.

¹⁰⁹ Tamże, s. 256 (podkreślenie piszącego, T.U.).

¹¹⁰ J. F. Zöllner, *Briefe über Schlesien, Krakau, Wieliczka und die Grafenschaft Glatz auf einer Reise im Jahr 1791 geschrieben*, Theil I, Berlin 1792, s. 324—327 (wskazał po przyjacielsku Wł. Berbelicki).

¹¹¹ A. Chmiel, *Pieczęcie M. Krakowa, Kazimierza, Kleparza [...] do końca XVIII wieku* (odb. z „Rocznika Krakowskiego” t. 11, Kraków 1909), oraz tenże, *Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie* (odb. z *Rozpraw Wydz. Histor.-Filoz. Ak. Um.*, t. 60, Kraków 1917), passim.

ST. STANISLAUS OF SZCZEPANÓW IN OLD POLISH LITERATURE
AND CULTURE

Summary

The essay is an extended version of the paper read on May 29, 1978, at the Academic Session on St. Stanislaus, held in the Archdiocesan Curia of Cracow, where it was presented as a parallel study to Dr. D. Turkowska's (see below p. 499). The author has therefore concentrated chiefly on the literature, both poetry and prose, in the Polish language, from the late thirteenth to the end of the eighteenth century, none the less stressing the close link with, and constantly finding it necessary — for the sake of literary comparison — to refer to the collateral Latin (though, of course, equally "Polish") writings, especially the prose lying outside the scope of his colleague's paper, whilst the limits of his own subject have left further, non-literary aspects of the historical sources to be treated by the appropriate specialists.

After a brief account of the studies conducted hitherto on the subject and of the points still requiring attention, the author begins with the linguistic side of the matter, noting the rapid rise to a nation-wide popularity of the name "Stanisław", associated as early as the beginning of the 13th century (ie. before the canonisation in Assisi in 1253) with the widespread cult of the Saint and giving rise to a whole range of onomastic variants, with almost 50 derivatives from the abbreviated form "Stach" alone, a further 30 from the diminutive "Staszek", and some 40 to 60 from the basic "Stanisław" (the ambiguity here being caused by the possibility of some originating from the similar, and now obsolete name, "Stanimir"). This in turn produced a whole series of Polish surnames, about 70 of which (and doubtless many more could still be found) were referred to in the lecture, with even an imposing list of derivatives assimilated by other languages, such as the German "Stenzel", "Stanke", "Staesche", etc. But the really astounding linguistic success of the name was in its being the source of numerous place-names, amounting to some 250 positions as recorded in the available topographical data for the pre-partition Polish territory. And to close the linguistic section, the author turns to a well-known study of Christian names used in Poland, to give a chronological and statistical review of the history of the name "Stanisław", showing that at the turn of the 14th and 15th centuries it was already the fourth most popular masculine name in the country (after "Mikołaj", "Jan", and "Piotr"); by the 16th it had established itself as the second or third in order of popularity; remaining throughout the 17th and 18th centuries among the top four or so most common names; until — by 1921 — the official list of officers serving in the Polish forces showed that "Stanisław" had gained a clear lead over the other Christian names, with its total of 763 instances in the officers' list (7.7% of this particular population), and well ahead of "Jan", "Józef", "Władysław", "Kazimierz", "Tadeusz", etc.

The figure of St. Stanislaus also made a tremendous impact on Polish folklore, both in its peasant branch, as in the now extinct folklore of the gentry, with the numerous legends and stories (especially in the Cracovian and Little Poland regions) about the Saint, leaving their imprint also in a wealth of Polish proverbs on Stanislaus.

As regards the literary "career" of the St. Stanislaus tradition — with its early beginnings in the mediaeval Latin chronicles of Gallus Anonymus and

Master Vincentius; in both the hagiographies (the *Vita Minor* before, and the *Vita Maior* after the canonisation) as well as in other Church documents, and the hymns (both in the liturgical sequences, dating from the middle of the 13th century, as in the related breviary hymns, such as the famous, late 13th century "Gaude, Mater Polonia") — there are a few historical facts at its very outset which are of special importance. The first concerns the dawn of Polish poetry and the ancient "patrium carmen", the *Bogurodzica*, to which was added, at the earliest by the turn of the 14th and 15th century, a stanza addressed to St. Stanislaus. Of particular moral significance and patriotic prestige, the St. Stanislaus invocation later gave rise to a whole series of variations, often adapted to meet the particular needs of the time (providing, for example, a reminder of the catastrophic battle of Varna against the Turks in 1444, or, on another occasion, of a famine). At the same time it shared a rich poetic tradition with the then highly popular church hymns about the Saint, such as the beautiful, 23-stanza hymn (written in the 1450's) relating the legend about the Bishop, which has survived down to our times. So popular in fact, that new hymns about the Saint were constantly being added to the old repertoire for a number of centuries to come.

The second point is that, as regards the mediaeval prose, there must certainly have been very many sermons about St. Stanislaus (now unfortunately lost) from the second half of the 13th century onwards, especially in Cracow where the first Polish Dominican, St. Jacek Odrowąż (d. 1257) is said to have preached about the Saint at his tomb in the Cathedral on Wawel Hill. It may be inferred from the scraps of the famous calendar of sermons for saints' and holy days, *Kazania świętokrzyskie* (late 13th century), salvaged by Brückner, that the collection almost certainly contained a vernacular sermon about St. Stanislaus for his feast-day in May. The existing 14th and 15th century sermons about the Saint are basically Latin, but they were undoubtedly preached in Polish. The earliest is the homily by the Silesian preacher, Peregrinus Polonus, from the turn of the 13th and 14th centuries, translated in the 15th into Czech. Another St. Stanislaus sermon is to be found in the late 14th century *Kazania gnieźnieńskie* manuscript, where the text itself is in Latin, but with interlinear glosses in Polish.

Leaving aside the two already mentioned, 13th century lives of the Saint, and the Polish manuscript variations of Jacobus de Voragine's *Legenda Aurea* which acquired locally two early 14th century Latin stories about the Saint (for his feast-day, May 8, and his translation, September 27), one is faced, at the beginning of the Polish Renaissance in the latter half of the 15th century, with a marked intensification of both the historical and the literary and artistic approach to the image of the Saint. An intensification attributable to the penmanship first of the historian, Jan Długosz (d. 1480), and secondly of the Italian expatriate, Filippo Buonaccorsi "Callimachus" (d. 1496), two great literary personalities symbolizing, as it were, their times — of transition from Middle Ages to Renaissance, in which the historian's art in the work of the traditional but highly reliable and thorough Długosz gave us the basic historical facts on the Saint's life (*Vita Beatissimi Stanislai Episcopi Cracoviensis*) with a digest in *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, whilst the verse of the humanist Buonaccorsi, *Carmen Sapphicum in Vitam Gloriosissimi Martyris Sancti Stanislai [...] Polonorum Gentis Patroni*, ushered the figure of the Polish Saint into the great pantheon of Renaissance panegyric poetry. And the writings of both, with their several re-prints, exerted a deep and long-lasting influence on later texts. Callimachus marks the beginning of the really great Latin poetry in the Polish Renaissance, with works on St. Stanislaus

by such outstanding poets as Paulus Crosnensis, the Pope's laureate Clemens Janicius, Petrus Roysius, Nicolaus Sęp-Szarzyński, and Simon Szymonowic "Simonides" following his pattern. And the Długossian *Vita Beatissimi Stanislai* was to re-appear frequently, right down to the 18th and even 19th century, in several editions, both in the original Latin, as well as in translations: the Polish of M. Wilkowiecki, but also in a German version and even in an Italian abridgement.

The figure of the Saint also attracted the prose branches of Polish 16th century literature, especially the superbly rhetorical homilies, postils, and collections of sermons (by J. Wujek, P. Skarga, and others); the popular histories (of M. Miechowita, M. Bielski, M. Kromer, etc.); the hagiographies (notably Skarga's *Zywoty Świętych*); occasionally adding historical spice to the rich and varied political writings of such prominent authors as A. Frycz Modrzewski and S. Orzechowski; and cropping up now and again even in such apparently remote, erudite treatises, as Goślicki's *De Optimo Senatore* (with its English translations), mentioned also as a historical personality in Bodin's *Les six livres de la République*. It is noteworthy that the Polish Reformation — reluctant though it was in general to the cult of the saints — behaved with the utmost respect towards the national Patron, as its renowned sympathisers, the above-mentioned Frycz and Bielski, reflected in their works, and as even the later Protestant hymnals, including one used by the *Poloni Fratres*, showed.

Alongside the hymns, old and new, still in common use in the late 16th and the 17th centuries, a series of dramatised versions of the Saint's life now appeared and quickly gained popularity. These included the traditionally-inspired students' productions, similar to the old mysteries, such as those played by the Cracovian undergraduates or the school production of *Dyjalog o św. Stanisławie* put on by Chełmno College in Pomerania. But the really massive dramatic output of the time on the subject of the Saint came from the Polish Jesuit colleges where we know that in the period from 1574 to about 1730 well over a dozen such "tragical acts", plays, and spectacles were staged. There were a further dozen or so Jesuit productions on St. Stanislaus abroad, at such places as Augsburg, Cologne, Tournai, Malines, and Luxemburg, besides the "tragoedia sacra" by Nicolaus Vernulaeus (Louvain, 1618), unconnected with the Jesuits but having Kromer's historical account as its source.

And again in the basically spiritual culture of the Baroque Sarmatianism spanning the whole of the 17th century, it was the figure of St. Stanislaus which proved a favourite theme in the luxuriant prose of the sermons — both in the Polish as in the Latin, "exported" versions (delivered abroad by eminent preachers in the Polish churches in Rome, Padua, and elsewhere) — echoing the full rhetorical gamut of the literature of the age. The style of preaching was Baroque and at the same time — patriotic: its note of patriotism undergoing an unmistakable intensification as the long wars with the heterodox (Turk, Swede, Muscovite) dragged on throughout the century, to play a fundamental role of moral encouragement later on in the difficult times at the demise of the Polish Commonwealth in the 18th century.

In the 18th century — the age in which the majority of the Polish reformers' attempts to modernize and save the country politically (consistently thwarted by the eventual partitioners, Prussia, Russia, and Austria) were always linked with the national spiritual heritage, in which the cult of St. Stanislaus was one of the fundamental elements. The subject of St. Stanislaus was still as popular as ever in the church pulpits, keeping abreast of the latest intellectual trends, and we

find the typical imprints of the Enlightenment in the sermons on the Saint produced in this period, especially in the final quarter-century of independence, by such writers as H. Kołłątaj, J. P. Woronicz, J. N. Kossakowski, A. Malinowski, and others, under the auspices of King Stanislaus Augustus — and with the statesmen responsible for the 1791 Constitution, the participants of the Four-Year Sejm, and finally all fighting in the 1794 Insurrection under Kościuszko's leadership as their congregation. Some time before there had been the fifth centenary jubilee of the canonisation (1753/4), celebrated in Poland (mainly, of course, in Cracow) and, thanks to the efforts of Andrzej Stanisław Załuski, Bishop of Cracow, also in Italy. Another sign of the continued flourishing of the cult in the enlightened century was the merit award, the Order of St. Stanislaus, established by the King in 1765, the holders of which pledged to subsidise a Warsaw hospital run on public charity. Finally, the revival, at the very end of the age, of interest in the Saint as a subject for artistic treatment (eg. in the opera by Sierakowski, about 1780) was to find its continuation in the 19th century Late Classical and Romantic poetry and drama.

The full text of this essay has recently appeared in an English version (entitled ST. STANISLAUS OF SZCZEPANÓW IN OLD POLISH LITERATURE AND CULTURE) in the Milan quarterly "AEVUM" (Vol. LIV, 1980, nr 2, p. 287—314).